

Wychodzi raz
w tygodniu
na niedzielę.
Biuro
Redakcji i Ad-
ministracji:
Kraków
ul. Szewska 11.

PRZYJACIEL LUDU

Adres
na listy, prze-
kazy,
reklamacje
itp.:
Jan Stapiński
w Krakowie.

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

Właściciel, wydawca i redaktor: JAN STAPIŃSKI.

**Kosztuje
na cały rok:**

w Galicji i całych Austro-Węgrzech 4 korony.
do Królestwa Polskiego i Rosji 2 ruble.
do cesarstwa niemieckiego 4 marki.
do Ameryki, Rumunii, Danji, Anglii, Afryki, Australji 5 koron.
Numer pojedynczy 8 halerzy.

Należytość płać się
z góry, rocznie lub
półrocznie. ::

Pobieranie „Przyjaciela Ludu“ można rozpocząć każdego czasu i od tego dnia oblicza się należytość.

Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Przyjaciele! Nadsyłajcie prenumeratę i jednajcie nowych Czytelników.

Z Rady państwa.

Posłowie P. S. L., jak przed wstąpieniem do Koła polskiego, tak i teraz po wstąpieniu zbierają się codziennie na naradę w oddziale V. parlamentu. Na posiedzeniach 12. i 13. bm. rozprawiano najpierw nad sytuacją polityczną w kraju i w parlamencie, tudzież omawiano sprawy, które należy przedstawić na Kole polskiem do uchwalenia. Bratnia przyjaźń i serdeczność, tudzież radość z powodów pomyślnego dla P. S. L. układania się stosunków ożywia naszych posłów. Poseł dr. Biały, choć świeżo do nas przystąpił, z pewnością dobrze się czuje w gronie ludowców. — W Bogu nadzieja, że grono nasze pomnoży się wkrótce o kilku nowych członków, — a w takim razie będziemy mogli na politykę polską w Radzie państwa stanowczy wpływ wywierać. Powoli, krok za krokiem idziemy do celu.

Koło polskie dotychczas rzadko odbywało posiedzenia, bo główną władzę miał prezes Koła. Od tego czasu nastąpi zmiana. Na podstawie nowego statutu Koła władza prezesa została gruntownie ograniczona. Od tego czasu w każdej sprawie musi się odbyć posiedzenie Koła i dopiero na podstawie uchwał Koła będzie prowadzić politykę i to nie prezes, tylko prezydjum, czyli prezes wspólnie z trzema wiceprezesami. Spodziewamy się, że to wywrze wielki wpływ na politykę Koła.

W tym tygodniu odbyło 11. bm. prezydjum Koła wspólną naradę z prezydentem ministrów i ministrami polskimi drem Korytowskim i Abrahamowiczem. Prezydent ministrów przedłożył swój plan działania na najbliższą przyszłość, a nawzajem Koło przedstawiło swoje żądania. Pokazało się, że Koło może udzielić swego poparcia mini-

sterstwu, które nawzajem wobec Polaków zajmuje stanowisko życzliwe.

Dnia 12. bm. odbyło się najpierw posiedzenie Kołowej komisji parlamentarnej, przed którą prezes Koła zdał sprawozdanie z konferencji prezydjum Koła z ministerstwem, poczem odbyła się narada nad różnymi sprawami krajowymi, których należy dopilnować u rządu.

O godz. 7 wieczorem 12. bm. odbyło się posiedzenie pełnego Koła i trwało do godziny 10 w nocy. Najpierw przyjęto zmiany statutu według umowy zawartej z ludowcami, a następnie rozpoczęto rozprawę polityczną, której dalszy ciąg odłożono na 14. bm. godz. 10 rano.

Rada państwa odbyła posiedzenia 12. i 13. bm., na których rozprawiano nad podwyższeniem liczby rekrutów landwerzyckich o 4700 ludzi rocznie. Dnia 13. bm. odbyło się głosowanie nad nagłością tego wniosku rządowego. Wniosek przeszedł — za wnioskiem głosowało 280 posłów, a przeciw było 136. Koło polskie głosowało za wnioskiem na tej podstawie, że rząd zgodził się na różne ulgi dla ludności w innych sprawach wojskowych. Szczegółowo wliczyli te ulgi prezydent ministrów i minister obrony krajowej. Socjaliści głosowali przeciw wnioskowi, bo oni z zasady są przeciwni wojsku, a ukraińsko-ruscy posłowie źli są na rząd, że mordercę Siczyńskiego trzyma w areszcie, więc też przeciw rządowi głosowali. Staroruscy posłowie ks. Dawydiak, dr. Hlibowicki, dr. Korol i dr. Kuryłowicz głosowali zgodnie z Polakami. Dzięki Kołu polskiemu będą i chłopci ruscy korzystać na równi z polskimi z różnych ulg wojskowych.

Dnia 15. bm. rozpocznie się rozprawa nad wnioskami ukraińskimi.

Komisja budżetowa ukończyła obrady nad budżetem państwowym na r. 1908 dnia 11. bm.

Do pełnej Izby posłów przyjdzie ta sprawa około 20. bm. Obrady budżetowe potrwać do końca czerwca, poczem nastąpią wakacje.

Ministerstwo urzędujące dopiero dwa lata, już się sprzykrzyło różnym kandydatom na ministrów, więc coraz głośniej robią opozycję, aby ministerstwo obalić.

P. Jachowicz wniósł interpelację względem zniesienia kulczykowania nierogacizny, do ministra rolnictwa, względem poszkodowanych włościan z gminy Brzozy Stadnickiej za podwoły do ministra sprawiedliwości. Nagle wnioski o zapomogę dla pogorzalców dla gminy Wierzawice i Ruda pow. Łańcut.

Posel Madej wniósł 12. bm. interpelację do Ministra Skarbu w sprawie ściągnięcia dwukrotnej zapłaty przez Dyрекcję w Sanoku od Magdaleny Frycowej z gminy Szebnie (powiat Jasło).

Nasze układy z Kołem polskiem o zmianę statutu.

Wiadomo wszystkim czytelnikom, że kongres P. S. L. w Rzeszowie uchwalił uchylenie zakazu wstąpienia posłom Stronnictwa Ludowego do Koła polskiego, przelewając swoje prawa na klub posłów parlamentarnych wraz z prezydjum posłów sejmowych i Wydziałem Rady Naczelnej, zastrzegając jednak, żeby Stronnictwo Ludowe zachowało samodzielność.

W myśl tej uchwały zebrały się w Krakowie 30 marca b. r. Wydział Rady Naczelnej wraz z obu Klubami posłów i przeprowadzono nad całym statutem Koła szeroką dyskusję. Dr. Grek, posłowie Olszewski i Średniawski proponowali poprawki i zmiany do niektórych paragrafów statutu, poczem zgromadzeni wybrali komitet do zestawienia tych poprawek i do przeprowadzenia układów z poszczególnymi stronnictwami Koła.

Po przeprowadzonej w dniu następnym dyskusji komitetu, Dr. Grek zestawil wszystkie projektowane zmiany niektórych §§ statutu, nawet takie, które według zdania niektórych członków Stronnictwa szły za daleko. Przyjęliśmy jednak wszystkie dlatego, ażeby przy układach było coś z targu opuścić.

Dla przeprowadzenia układów nawiązaliśmy stosunki ze stronnictwem demokratycznym w Krakowie, wreszcie ze stronnictwem konserwatywnym, a następnie ze stronnictwem narodowo-demokratycznym i centrum w Wiedniu.

Pierwsze układy szły pomyślnie i zdawało się, że wszystkie proponowane zmiany przejdą znaczną większością przy nieznacznej opozycji. Kiedy jednak podaliśmy nasze warunki na piśmie, żądając także odpowiedzi na piśmie z podpisami wybranych przez poszczególne stronnictwa Koła 12 mężów zaufania (do przeprowadzenia układów z nami), odrzucili oni prawie wszystkie nasze ważniejsze zmiany, przyjmując tylko mniej wa-

żne. Zważyliśmy już, czy wogóle przyjdzie do ugody. Zdawało się nam, że jesteśmy coraz dalej od Koła i że nigdy nie przyjdzie do połączenia. Ażeby jednak nie mieć sobie nic do wyrzucenia, uchwaliśmy raz jeszcze przedłożyć nasze pismo, w którym wykazaliśmy, na które poprawki z ich strony zgodzić się możemy, a na które nie.

Na tej podstawie odbyło się znów wspólne posiedzenie już trzecie z rzędu, na którym przeprowadzono dyskusję i przy niej zostały zmodyfikowane poprawki niektórych spornych §§ w taki sposób, żeśmy je uważali dla nas za korzystne i możliwe do przyjęcia. Zebrał się następnie nasz klub w komplecie i uznając, że wszystkim życzeniom co do zmiany statutu stało się zadość, uchwalił jednogłośnie wstąpienie do Koła polskiego bez żadnej zwłoki, co też Kołu polskiemu zakomunikowano.

Ponieważ cały statut Koła był w Przyjacielu wydrukowany, przeto dla dokładnego poinformowania czytelników, których to interesuje, podaję dosłowne brzmienie zaczepionych przez nas, a przez obopólne komitety przyjętych zmian niektórych paragrafów.

Zmiany statutu Koła polskiego w Wiedniu, przyjęte przez obopólne komitety.

§ 1 Koło polskie składa się z posłów polskich, wybranych do Rady państwa bez różnicy, do którego stronnictwa politycznego należą, jeżeli solidarność polskiej reprezentacji poselskiej uznają i poddadzą się postanowieniom niniejszego statutu.

§ 4 Zasadą Koła jest solidarne działanie jego członków w sprawach narodowych, krajowych i państwowych, unormowane postanowieniami niniejszego statutu.

§ 5 Prezydjum zapowiada i zwołuje posiedzenia oraz ustanawia porządek dzienny, który wszakże uchwałą Koła może być zmieniony.

Na posiedzeniach Koła przewodniczy prezes, a w jego zastępstwie jeden z wiceprezesów.

Przewodniczący Koła głosuje tylko przy wyborach; przy innych głosowaniach w razie równości głosów staje się uchwałą to zdanie, do którego przystąpi przewodniczący.

Na żądanie przynajmniej pięciu członków Koła prezydjum zwoła posiedzenie Koła w czasie trwania sesji Rady państwa najdalej do trzech dni.

§ 10 Przy wyborze Komisji matki, wiceprezesów Koła, komisji parlamentarnej, członków komisji izbowej i delegacji mają być uwzględniane wszystkie odcienie polityczne reprezentowane w Kole, w miarę ich liczebnej siły, a wybór dokonywany tylko na podstawie propozycji poczynionych przez dotyczące grupy.

§ 11 Członkom Koła wolno nawet bez uchwały Koła, wszakże za poprzedniemi zgłoszeniem w Kole i przeprowadzeniu dyskusji, wnosić w Izbie interpelacje i czynić wnioski (z wyjątkiem nagłych) na które uzyskają między członkami Koła wymaganą regulaminem Izby liczbę podpisów.

Przy wnoszeniu tych interpelacji i czynieniu tych wniosków, zbieranie podpisów posłów nie należących do Koła nastąpić może tylko za upoważnieniem Koła.

Interpelacje i wnioski takie nie mogą jednak być zwrócone przeciw narodowi polskiemu, interesom kraju, uchwałam Sejmu, przeciwko Kołu i jego członkom.

Nie mogą one także odnosić się do spraw polityki zagranicznej i ogólnego politycznego stanowiska Rządu. Wnioski zaś takie nie mogą nadto sprzeciwiać się uchwałam Koła.

§ 12 Bez zmiany.

§ 14 W sprawach wyznaniowych wolno członkom Koła głosować i postępować w Radzie państwa według własnego przekonania.

W innych sprawach służy Kołu prawo większości trzech piątych ($\frac{3}{5}$) głosów członków obecnych na posiedzeniu uwolnić od solidarnego głosowania w Izbie tych członków, którzy przy głosowaniu nad daną sprawą w Kole pozostali w mniejszości.

W sprawach, w których Izba wykonywa funkcje sądowe nad swoimi członkami, jak weryfikacje wyborów, udzielenie nagany i t. d., członkom Koła pozostawia się wolność głosowania w Izbie, jednak za poprzedniem zgłoszeniem się w Kole.

§ 21 Bez upoważnienia Koła nie wolno nikomu w imieniu Koła ani występować ani działać.

Z rządem lub innymi stronnictwami znosi się Koło za pośrednictwem Prezydium lub wybranej w tym celu komisji — na podstawie uchwał powziętych przez Koło.

Zmiany te są bardzo ważne, bo zapewniają pojedynczym stronnictwom autonomję tj. znaczną niezależność, bo już w § 1. przez wymienienie zastrzeżenia »bez różnicy, do którego stronnictwa politycznego należą« już są statutem uznane stronnictwa, czego w dawnym statucie nie było.

§ 10 Zastrzega także bardzo ważną zdobycz t. j., że każde stronnictwo wybierać będzie ze swego grona takich do komisji, których będą uważać za najodpowiedniejszych i w takiej liczbie, jaka odpowiada sile stronnictwa. Dotąd bywało, że stronnictwo najsilniejsze w Kole wybierało do komisji kogo zechciało, zwykle takich posłów, którzy temu stronnictwu szli więcej na rękę, pomijając często najtęższych ludzi.

§ 11. dozwala wnoszenia oprócz interpelacji (co było dotąd) także i wnioski, chociażby ten nie został uchwalony przez większość Koła, jeżeli znajdzie podpisy między członkami Koła, co znowu dla naszego Stronnictwa, które ma obecnie 18 członków, jest ważne, bo musi tylko 2 podpisy uzyskać wśród innych członków Koła, a 18 da swoje stronnictwo.

§ 14. dopuszcza zwolnienie od solidarności większością $\frac{3}{5}$ głosów. Dotąd było $\frac{2}{3}$, a zatem w razach wątpliwych łatwiej uzyskać zwolnienie.

Oprócz tego przy weryfikacji wyborów pozostawia wolność głosowania w Izbie.

Jest to rzecz wielkiej wagi, bo w razie nadużyć przy wyborach można głosować nawet przeciw wyborowi członka Koła. Zastrzeżenie to ma jeszcze tę zaletę, że każdorazowy Namiestnik i starostowie z tem się liczyć muszą, że Koło polskie nie będzie mogło w całości ich nadużyć zatuszo-

wać, gdyż niektórzy jego członkowie mogą to głosowaniem potępić.

§ 21. zastrzega, że nie sam prezes Koła, jak to było dotychczas prowadzi układy z rządem, ale prezydium tj. prezes z wiceprezesami, a bywały wypadki, że uchwały Koła nie zawsze były zgodne z działalnością w tym kierunku prezesa, którego trudno było nawet skontrolować, bo robił na własną rękę i bez świadków co chciał.

Wszystkie te zmiany, całe Koło na posiedzeniu dnia 12. maja br. przyjęło, nie zmieniając ani dodając nawet litery, wobec tego statut ten już obecnie obowiązuje.

Jak ważne to zmiany, to niech służy za dowód słowa jednego ze starszych posłów demokratycznych, który powiedział do mnie: »Dwadzieścia lat myśmy o zmiany w tym kierunku walczyli, chociaż mniej my żądali, a wyście to zdobyli«.

Gdyby Koło polskie dawniej w tem ustąpiło, dawnoby nasi posłowie byli w Kole, bo przecież dwa razy w tamtych latach podawali rękę do zgody, żądając jedynie zmiany statutu.

A zatem uchwałę Kongresu Rzeszowskiego stało się zadość, weszliśmy do Koła, ale nie skrepowani, a posiłkując swą siłą innych i my będziemy posiłkowani przez całe Koło. A zatem i nasze żądania nabierają daleko większej wagi, o czym Was może niedaleka przyszłość przekona. Oprócz korzyści partyjnych naszego Stronnictwa także względ na dobro i siłę naszego narodu w obecnem położeniu musiał rozstrzygnąć, którydy iść nam należy. A. Średniański, poseł.

DRUGI GŁOS.

Bracia Chłopi Rusini! Tak nam tu mówią posłowie ukraińscy, że głównym i prawie jedynym celem ich polityki jest wytepienie Polaków we wschodniej Galicji. Oczywiście my się śmiejemy z tego ich gadania, bo tego zrobić nie potrafia w żaden sposób. Jeżeli prusacy, którzy mają swoje państwo najzbrojniejsze w Europie, a których jest przeszło 50 milionów, nie potrafili i nie potrafia nas wytepić, choć rzucają na nas miljarady pieniędzy i moc urzędników, to cóż nam może zrobić taki Budzynowski, Trylowski, czy choćby legion takich zwarjowanych agitatorów, którzy ani pieniędzy, ani wojska, ani żadnej mocy nie mają — a głównie nie mają słuszności. Przytem ukraińców jest garść naprzeciw narodu polskiego. Choćby się zebrało kopę Siczyńskich i choćby wymordowali kopę Polaków, to cóż to wreszcie znaczy wobec milionów! Więc naprawdę śmiać się z głupoty i płakać nad warjatami.

Bracia Chłopi Rusini! Biada Wam i nam polskim chłopom biada z powodu szaleństw takich posłów, jak Budzynowski, Baczyński, Lewicki, Petrycki i tym podobni. Polsce oni nic nie robią, ale nam chłopom oni szkodzą dużo, a szkodzić chcą jeszcze więcej. Bo gdyby się zachcianki owych posłów spełniły, tobyśmy chłopie dopiero naprawdę z torbami poszli na dziady,

bo nie wytrzymałybyśmy ciężarów, jakieby na nas spadły.

Owym posłem zachciwiał się podziału Galicji na to, aby Budzynowski został namiestnikiem ukraińskim, Baczyński marszałkiem krajowym, Trylowski prezydentem sądu wyższego, a Petrycki ministrem ukraińskim itd. Pewnie, dobraby to była rzecz dla owych jegomościów, ale się pytam Was chłopów ruskich, co by Wam z tego przyszło? Czy Budzynowski jako namiestnik potrafiłby polepszyć dolę chłopską? Przenigdy! Onby tylko pogorszył dolę chłopską, bo zamiast jednego namiestnika byłoby dwóch namiestników — osobny dla Polaków, a osobny dla ukraińców. Czyli zamiast jednej pensji płacilibyśmy dwie pensje. Takby było z marszałkiem krajowym i wszystkimi urzędami, wszędzieby trzeba podwoić urzędy i urzędników. A kto by to zapłacił? Biedni chłopci ruscy i polscy.

Bracia Chłopi Rusini! Nie dajcie się tumanić, weźcie tę sprawę na swój chłopski rozum, a przyznacie, że w takiej polityce ukraińskiej nie może być zbawienia dla chłopów, tylko poćpienie.

Jan Harnek
chłop, poseł do Rady państwa.

Obchody Konstytucji 3 Maja.

W Binarowy (pow. Gorlice) ku uczczeniu pamięci Konstytucji 3 Maja wygłosił tamtejszy ks. proboszcz uroczyste kazanie w kościele, a następnie odczyt o Konstytucji w sali szkolnej, szczerze wypełnionej ludem z całej parafii. Daj Boże więcej takich kapłanów patrijotów życzliwych ludowi.

Z Borysławia. W niedzielę 10 maja obchodził »Sokół« i miejscowe Koło Tow. Szkoły Ludowej pamiętkę Konstytucji 3 Maja. Piękna pogoda posłużyła uroczystości. Tłumy narodu pospieszyły na obchód. W kościele na Wolance odbyło się uroczyste patriotyczne nabożeństwo. Kazanie przystosowane do historycznej pamiętki powiedziały ks. proboszcz, choć nie bardzo przystępnie dla najszerzych zastępów wiernych. Po sumie ruszył olbrzymi pochód z »Sokołami« i z muzyką na czele pod pomnik Mickiewicza. Z pogodnego nieba patrzył Wieszcz na ten zbratany w ciżbie naród swój. Tłumy czekały żywego słowa, któreby tchnęło w serca polskie otuchę do walki życia i nadzieję zwycięstwa. Brakło mowcy. Przemawiać miał pod pomnikiem poseł Długosz, prezes »Sokoła«, ale nieprzewidziane sprawy wygnały go w sam dzień z domu. W kilku tylko

słowach przemówił p. Setkowiec, inżynier, najszerszemu atoli pragnieniu słuchaczy nie stało się zadość, bo nie było podniosłej publicznej mowy, która szczególnie w Borysławiu taka potrzebna. Miejmy dobrą nadzieję, bo duch naszych haseł przenika coraz szersze kręgi społeczeństwa. W »Sokole« od druhów-ludowców padały liczne, a szczerze głosy bratniego zbliżenia się »Sokoła« do zapomnianych, pozostawionych za ścianą chłopów i robotników. Szczęść Boże! do-brym słowem. To się stać powinno, bo »Sokół« wtedy śmiało wzleci nad Polską, kiedy skupi u siebie wszystkich Polaków.

Ludowiec z Borysławia.

W Dobrzeczkowie (pow. Strzyżów) uczczono 3 b. m. pamiętkę Konstytucji 3 Maja podniosłym obchodem patriotycznym. Wczesno rano odegrała muzyka pobudkę z wieży kościelnej, poczem odbyło się uroczyste nabożeństwo, w którym uczestniczyły oprócz nieprzeliczonych rzesz ludu także Ochotnicze Straże pożarne z Dobrzeczkowa, Wysokiej, Głodziska i Kalembiny.

Głównym punktem programu było odegranie pod gołym niebem kilku scen z utworu Anczyca p. t. »Kościuszkę pod Racławicami«, a na zakończenie przedstawienie na polu bitwy racławickiej, której przebieg choć w krótkości opiszę.

Po zajęciu odpowiednich stanowisk, rozpoczęto bitwę. Starcia polskiej i moskiewskiej kawalerji — salwy polskich strzelców — wypadły doskonale. Na pierwszy plan wysunął się atak kosynierów na armaty moskiewskie. Wykonanie ataku było wprost imponujące. Z górą trzystu kosynierów rzuca się całym pędem w górę. Salwy rosyjskiej artylerji nie wstrzymują ich, a po chwili już Bartosz Głowacki siedzi na zaimprovizowanej armacie — i cały zastęp powraca w tryumfie. Po bitwie uszykowano pochód, który rozciągał się na przestrzeni dwóch kilometrów. Przeszło tysiąc osób wzięło udział w przedstawieniu bitwy racławickiej, co razem z widzami tworzyło zastęp z górą sześciu tysięcy.

Imponująca ta manifestacja poruszyła całą okolicę — starych i młodych. Wśród kosynierów widziano starców, którzy nawet z odległych wsi przybyli, aby wziąć czynny udział w uroczystości.

Szczerze uznanie i podziękowanie należy się Komitetowi, jak również tym wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do uczczenia tej epokowej dla nas chwili.

Pola, na których odegrano bitwę, będą na pamiętkę nazwane »Racławicę«. Józef Zięba.

Kalembina pow. Strzyżów. Trzeci dzień maja roku bieżącego pamiętny będzie długo w naszej okolicy. W tym bowiem dniu uczciliśmy pamięć

5¹/₂ procent

a od kwot ponad 5000 K. i więcej aż do 7 procent wedle umowy od wkładek chłopskich daje Bank parcelacyjny, który opłaca z własnych funduszy podatek rentowy. — Lwów, Brajerowska L. 11A.

wiekopomnej Konstytucji 3 Maja uroczystym obchodem patriotycznym.

Już od wczesnego rana powiewały na domach wzdłuż drogi chorągwie o barwach narodowych, ślicznie przystrojono budynek szkolny jodełkami i wieńcami, a wewnątrz na ścianie umieszczono piękne obrazy, przedstawiające ważniejsze momenty z naszych dziejów.

Uroczystość rozpoczęły wystrzały z moździerzy i pobudka, odegrana przez orkiestrę. Przy dźwiękach muzyki przeszedł wspaniały pochód wśród śpiewów patriotycznych najpierw przez wieś, a następnie podążył do kościoła w Dobrzechowie na nabożeństwo w tym celu odprawione. Po mszy św. i patriotycznym kazaniu okolicznościowym odegrała muzyka pieśń »Boże Ojczy, Twoje dzieci«, poczem ruszyliśmy pochodem ze śpiewaniem pieśni narodowych i muzyką do Kalemby. Tutaj wygłosił p. nauczyciel stosowne przemówienie, poczem nastąpiła przerwa.

Po południu ruszyliśmy znów pochodem z muzyką do Dobrzechowa na przedstawienie »Bitwy racławickiej«, poczem wróciliśmy do Kalemby, gdzie wieczorem wygłoszony został odczyt o znaczeniu Konstytucji 3 Maja dla całego narodu polskiego. Odśpiewaniem pieśni narodowych przy dźwiękach muzyki zakończyliśmy tę piękną uroczystość, która niech będzie dowodem, że lud polski jest już uświadomiony narodowo i umie cześć chlubne pamiątki z dziejów naszej Ojczyzny.

Fr. B.

Niedźwiada pow. Ropczyce. I nasza gmina nie została w tyle za innymi, lecz również uczciła pamięć twórców Konstytucji 3 Maja w niedzielę 10 b. m.

Słowo wstępne z wyjaśnieniem znaczenia obchodów narodowych wygłosił p. Zięba, kierownik szkoły w Niedźwiadzie, zaś o Konstytucji 3 Maja mówił obszernie p. Matysek, kierownik szkoły z Mały. W końcu przemawiał Jan Babicz. Po odśpiewaniu pieśni patriotycznych przystąpili członkowie Kółka rolniczego do wyboru delegata na Zjazd Ogólnej Rady Kółek roln., którym został Jan Babicz.

W Piwnicznej (pow. Nowy Sącz) obchodzona była 117 letnia rocznica Konstytucji 3 Maja w nader uroczysty sposób. W niedzielę 3 b. m. w południe zgromadziły się w szkole liczne rzesze ludności okolicznej; po wygłoszeniu pięknych przemówień, uszeregowano się pochód ulicami miasta na rynek. Tu przemówił w porywających słowach p. Bosak ze Starego Sącza o znaczeniu tej uroczystości. Niemilknące oklaski towarzyszyły temu przemówieniu, które wywarło wielkie wrażenie na uczestnikach.

Pisząc o tym obchodzie, nie możemy pominąć milczeniem jednego przykrego faktu. Oto dyrektor Seminarjum nauczycielskiego, p. Dobrowolski zabronił uczniom tego zakładu, a w przyszłości nauczycielom i wychowawcom naszych dzieci — brania udziału w tym patriotycznym obchodzie. Smutne to bardzo, tem smutniejsze, że w Krakowie i w innych miastach uczestniczyły w obchodach seminarja, wszystkie gimnazja i t. d. na

czcze swych kapel i nikt się nie czuł tem zgorzszony — owszem z uczuciem radości i dumy patrzano na tę młodzież, na której spoczywa przyszłość naszego narodu.

Sandeczanin.

Rudnik pow. Nisko. Rocznicę nadania Konstytucji 3 Maja z 1791 roku obchodziło nasze miasteczko Rudnik z wielką uroczystością. W kościele parafialnym odbyło się nabożeństwo ze wspaniałym kazaniem o Konstytucji 3 Maja, które wygłosił ks. Cetnarowicz, wikariusz miejscowy. Niejednemu ze słuchaczy stanęły łzy w oku, gdy wymowny kaznodzieja przypomniał pokrótce losy naszej Ojczyzny, którą wskutek niezgody, nieporadności i sprzedajności jej synów, rozszarpali później sąsiedzi między siebie na trzy części.

Wieczorem oświetlone zostało całe miasteczko wspaniałymi lampionami. Zapaliliśmy pochodnie, ze śpiewem pieśni »Jeszcze Polska nie zginęła«, »Boże coś Polskę«, »Bartoszu« i t. p. obchodziliśmy uroczystość z muzyką wszystkie ulice. Następnie zatrzymał się pochód pod figurą Panny Marji, gdzie po odśpiewaniu pieśni patriotycznych i po odmówieniu przez jednego z obywateli litanji błagalnej o niepodległość Ojczyzny, przemówił w gorących słowach akademik Filip Kumięga o doniosłości Konstytucji 3 Maja, która poraz pierwszy zajęła się ludem polskim, biorąc go pod opiekę prawa. Po kilku innych przemówieniach w duchu patriotycznym, zakończył się obchód tej podniosłej rocznicy, a uczestnicy w spokoju rozeszli się do domu.

Za pomoc w urządzeniu tego obchodu i za wymowne a ciepłe słowa zachęty, owiane troską o dobro ludu polskiego, składam na tem miejscu ks. wikariuszowi i innym mowcom serdeczne staropolskie »Bóg zapłać«. Daj Boże, aby nasze hasła niepodległości naszej Ojczyzny jak najrychlej doczekały się urzeczywistnienia.

Piotr Owczarczyk.

O Bartoszu Wojciechu Głowackim

bohaterze chłopskim z pod Racławic.

Niedawno stolica kraju, Lwów, zbudował chłopu polskiemu prześliczny pomnik z kamienia. Tym chłopem szczęśliwym był Wojciech Bartosz z Rzędowic, zwany powszechnie Głowackim. Kochany Lwów, zacne mieszczaństwo lwowskie tak uszanowało pamięć zucha z pod strzechy słomianej. Za to lud siemiężny mile spoglądać będzie na to kochane miasto, w którym już od dawnych czasów dobrze o chłopach myślano.

Już nieszczęśliwy król nasz polski Jan Kazimierz, przypatrzawszy się bliżej niedoli chłopskiej, przyszedł do tego przeświadczenia, że ówczesne kłęski, jakie Polskę dręczyły, były karą bożą za nic innego, jeno za ucisk ludu wiejskiego.

Twierdzenie to wyznaje król głośno, uroczystość, wobec dumnej szlachty, w archikatedrze lwowskiej i przed cudownym Marji obrazem zaprzysięga uroczystość, że się będzie starał o polepszenie doli nieszczęsnemu ludowi

Jeden z ówczesnych wielmoży, słysząc to, wstał się w głos odezwać: «zjesz djabła, jak tego pokażesz»!)! Prawdali to, czy nie, ale faktem jest, że Szwedów i różnych nieprzyjaciół z kraju wypędzono, ale w doli chłopów nie a nie się nie poprawiło.

Ile razy stanę w prezbiterjum starej archikatedry lwowskiej, tyle razy staje mi w pamięci ów wiekopomny akt, ale zarazem staje mi i to bolesne pytanie, czemu to słowo w czyn się nie zamieniło bodaj za sto lat, bodaj za dwieście później? I dlaczego te miliony chlebobajnych pracowników nie mogły znać swej ojczyzny? A ona, pani tak bogata, tak wielka i można, wszystkich była matką dobrą, czemu tylko ludowi wiejskiemu była zawdy macochą?

W czasach ciężkiej niedoli lud wiejski uciekał do miast i tu szukał schronienia, którego mu mieszczenie nie odmawiali. Niestety! przenikliwy dla siebie stan szlachecki, zabronił tej ucieczki surowo, a uciekinierów**) kazał chwycić i używać ich do budowy twierdz itp., aby, jak mówi ówczesny przepis, «szlachta nie cierpiała przez niedostatek robotników».

Srogie to prawo zrobiło rzeczywiście swoje. Włościanin, jak ta polna roślina, rozdził się, żył, pracował i umierał — jak roślina. Nie miał pojęcia o bożym świecie, nad swą wioską nie znał szerszego świata, a życie umysłowe, polityczne, a nawet religijne wcale mu nie było znane. Mówię religijne, bo lubo w tym czasie nabudowano u nas wiele wspaniałych świątyń i każdy potentat sadził się, by jego kościół zaćmił budowę sąsiada, to jednak nieszczęsny chłop mało mógł się oddawać modlitwom w kościołach, bo i święta nie były jego i w święto nie miał godziny wolnej. Jak nie na jarmarki, które się w niedziele i święta powszechnie odbywały, to szedł do dworu już to na stójkę, już jako posyłka. Nie dziwota, że kiedy ksiądz po kolendzie zapytał chłopskiego synka Jasia, ile jest Bogów, a on wystraszony odpowiedział, że «trzech», kochana jego matkę, chcąc poprawić synusia, podpowiedziała mu: «To nie wiesz durbaku, jak cię uczyłam, że Bogów jest dziesięciu!»***)

Nie wiedział chłop nic o swej przeszłości, i myśleć nie chciał o przyszłości. Grób nie był mu postrachem, ale uważał go za ostatnie spokojne schronisko dla siebie, gdzie go kańczug ekonomia nie dosięże. A ciężka to i mściwa ręka była tego podstarościego ekonomia, i nie tyle szlachta sama była straszną dla chłopów, ale ekonomia.

Nie mogę sobie odmówić tego, by nie przytoczyć, co o tych jegomościach pisał człek wiary nie podejrzaney — bo Lucjan Siemiński. Oto jak ten uczony odmalował tę groźbę chłopską: «pana ekonomia:»

»Ekonom, to Jowisz**) piorunujący. Brwi

*) To zdanie słyszałem w kościele gręboszowskim z ust śp. ks. Otowskiego Henr.

**) Takich ludzi zwalała ustawa hultajami.

***) Kolenda z 1747 r.

****) Bóstwo u starożytnych Rzymian.

mu się marszczyć, oblicze krwią kipi, ręka poc. nosi — spada na winowajcę (chłopa), mięsi nogami, sypie nań razy, pokąd prawica się nie zmacha i nie powie nieublaganej sierzdystości: «pofolguj! nie mogę! Ręka niema, ręka litościwsza bywa od duszy. W takich to momentach warto go było widzieć. To byk rozjuszony, kiedy go podrażni torreador, to kogut, którego Anglik wypuszcza do walki... bo i on szlachcie, bo i on wymierzył przestrzeń dzielącą go od chama, bo i on wyrachował, że korzystniej mu patrzeć na grzbiet (chłopów) niż oczy.»

Jak by go chłop odmalował, żeby w one czasy był taki między chłopami, kiedy taki człek urzędował, jak Siemiński tak go przedstawił?

Jeżeli chłopą zabito lub okradziono, to pan tylko mógł zań skarżyć i brać wynagrodzenie. Nie mógł być chłop urzędnikiem, a broni mu żadną miarą nosić nie było wolno, już od r. 1472, czego nawet żydom dozwalało prawo. Obawiano się, by chłopci orężem nie zdobyli sobie wydatych im praw, których za czasów Bolesławowskich używali w całej pełni. Syn chłopą i mieszczańina miał drogę zagrodzoną do urzędów nie tylko świeckich, ale nawet i duchownych, a to dlatego, jak czytamy w odnośnej uchwałce sejmu radomskiego z r. 1505, że: »syn chłopą, syn mieszczańina, mianowany kanonikiem, biskupem, urzędnikiem katolickiego kościoła być nie może, bo uzbrojony władzą duchowną, mógłby sobie przypomnieć dni swojej niedoli i być obrońcą, mścicielem swej jeszcze ujarzmionej rodziny».

Obawa — jak na owe czasy, zupełnie zbyt. Taki nakaz ponowiły sejmy, krakowski w 1510 i piotrkowski w latach 1538 i 1550 roku.

Na nic się nie zdały słowa złotoustego Skargi, nie pomogły słowa przestrogi Modrzewskiego, które pisał za nieszczęsnym ratajem. Płakać się dziś chce, czytając jego wywody: »Jakaż bowiem wolność chłopu zostawiasz? Daje dziesięciny, płaci podatek, odrabia tobie pańszczyznę. Nie może piastować urzędów, które sobie wyłączyłeś. Powinienby przynajmniej mieć wspólne sądy. Ale szlachta włóścian i tłum pospolity psami nazywa. Słyszysz nieustannie najbezwestydniejsze głosy: kto chłopą zabije, ten tylko psa zabił». (Frycz Modrzewski).

Lubo wszelkie obrady sejmowe zaczynali panowie od mszy do Ducha świętego, uchwały jednak dla chłopów wcale nie wspólnego z Duchem św. nie miały.

Tym sposobem stan wieśniaczy doszedł do zupełnie biernych stwożeń, a piszący ówczesny historyk Herbut, mógł bez przesady napisać, że: »włościanie są uważani za nic« (rustici pro nullis habentur).

Po pierwszym rozbiórce Polski zaczęło się pewne otrzeźwienie narodu i na sejmie czteroletnim wspomniano przeciwie coniebaź o chłopach, a miasta jako więcej kulturalne znacznie uwzględniono. A choć ustawa z 3 Maja 1791 dzięki własnemu rodakom zdrajcom w życie nie weszła, to jednak sprawa chłopska w porządku dziennego już zejść nie miała, zaprzatając umysły szla-

chetnych w narodzie póty, póki chłopu nie zwróceno tego, co sobie niebacznie przed wieki sprytniejszym rodakom wydrzeć pozwolił.

Wspomniano sobie na słowa Skargi na dwieście lat głoszone wielmożom, że jeżeli Polskę utracą, to się im już taka druga nie urodzi.

I zrobiono powstanie przeciw srogiej Moskwie, a na wodza zaproszono Tadeusza Kościuszkę. Człek ten cichy, nie fortunat, ubogi szlachcic litewski, bystrego umysłu, bezdennej miłości Ojczyzny, rychło pojął, co robić, by kraj wyrwać z ręki wroga. Biorąc czynny udział w wojnie o wolność ludu w Ameryce, widział na własne oczy, co to za dzielny żołnierz z chłopu, z jaką pogardą życia szedł na zionące strasznym ogniem działa, toć całkiem słusznie przypuszczał, że chłop polski nie będzie gorszym materiałem wojennym od farmera amerykańskiego i powołał stan siermiężny pod sztandar narodowy.

Rzecz to w Polsce oddawna nie praktykowana, toć nie dziw, że chłop z bronią palną i sieczną wcale się obchodzić nie umiał.

Ale przezorny wódz i temu zaradził i po tylu wiekach stanął polski chłop w szeregu wojennym obok swego dziedzica z dobrze mu znannym narzędziem—z kosą. Nie można dziś nażałować, że polscy dziedzice i sami wtedy nie stanęli pod broń jak należało, i chłopów bodaj w większej liczbie nie dostawili do obozu. Szajnocha, uczonej polski, przytacza fakt, że jeden parobek spotkał się w obozie ze swym dziedzicem, który mu wyciął srogi policzek i do domu do pańszczyzny wypędził z obozu, a wiadomo, że szlachta szemrała na Kościuszkę, że im chłopów od pańszczyzny odrywa. Gorzko niebaczni ludzie za tę nieogłędność odpokutować w przyszłości mieli i dotąd ta pokuta się nie skończyła.

Mimo, że chłopu nic się nie zelżyło, on nic na to nie pytał, ale, o ile mu dziedzic pozwolił, pakował w kobiałkę chleb czarny, niby grzech śmiertelny, pożegnał się z kobietą i zamorusanemi dziećskami, a nasunawszy magierkę czerwona na płową czuprynę, poszedł z kosą »do pana Kościuszki«. A cóżby to nie miał iść, kiedy słyszał wyraźnie, jak dobrodziej głosili z »hambony«, że pan Kościuszko »brewidernie« kazał ogłosić, że który gospodarz pójdzie na psawiareń moskala, to żona jego będzie sobie siedzieć spokojnie i na pańskie nie pójdzie całkiem, a inni chłopci będą mieć ulgi w pańszczyźnie. A ktoby chłopu gnębił, to ma być uważany jako nieprzyjaciel i zdrajca Ojczyzny». Za tak miłe obietnice warto było chłopu i życie na wojnie stracić, toć duchem garnęli się doń chłopci — i niedziw, że Kościuszko urósł w ich oczach do cudownej postaci i ta aureola dotąd słusznie Kościuszkę otacza.

Tą i taką nadzieją nakarmiony, poszedł też z innymi kumami i Wojtek Bartos, chłop nie ostatni z Rzędowic. A czemużby to miał siedzieć w chałupie. Ma mu ciurczeć za uszyna ekonom pana Szujskiego, to woli słuchać komendy pana Kościuszki, a »panie obranie« (obraniaj panie) jakby go i zabito, to jego nadobna żonka Basia, robić pańskiego nie będzie.

Cóżby to Bartos nie miał iść na wojnę, kiedy tu idzie o wolność nie tylko chłopów, ale i całej Polski, którą juchy moskale i różne pa-skudztwo obsiadło, niby gasienice kapustę.

Zeby ich wygnać, to powiadają, żeby się rządy w Polsce i dla chłopów zmieniły, toć poszedł Bartos z innymi na wojnę. A jakże!

I przyszły do pana Kościuszki biedne polskie chłopcy, i aż ich na wnątrzu z radości ścisnęło, że tak ich galanto przywitał Kościuszko. Oni tak jedwabnego głosu od ekonoma nigdy, a od dziedzica — chyba na weselu jego córki raz słyszeli. A cóż dopiero mieli za radość, gdy ujrzeni jak się Kościuszko ustroił w białą chłopską sukmankę i czapkę, czerwona z pawiem piórkiem, które się jeno mieniło do złotego słoneczka! Tego się już chłopstwo po takim »jednorole« nie spodziewało, tego dotąd żaden pan nie robił. A szkoda, że w r. 1831 wodzowie nasi nie poszli za metodą Kościuszki, wielka szkoda!

Ten czyn ujął ich serdeczne chłopskie sercoska, i żaden król polski, żaden wódz, ani przedtem ani potem nie zdobył sobie u ludu wiejskiego takiej popularności, jak Kościuszko.

Na starym rynku krakowskim 24. marca 1794 r. zebrała się garstka wojaków polskich, a z nimi kosyniery, chłopci, a między nimi Bartos Wojtek. Mała garstka tego, aż strach wzbiera, i stare mury krakowskie zdają się pytać z boleścią: »A gdzież to są ci magnaci, co to Polska ich uzłociła i ubogaciła z krzywdą chłopów i mieszczań. A czemuż to taka garstka szlachty, która przecież ma takie prawa i przywileje w Polsce, że cudzoziemcy, co do nas, przychodzili na stolec królewski, żalowali, że się nie starali raczej o szlachectwo polskie!«

A no, tak, magnatów niema, bo jedni uciekli się do stóp carycy Katarzyny, i tam siedzą, a proszą, aby ona obroniła wolność szlachecką w Polsce, a drudzy siedzą w Warszawie i balując się, a bawiąc, patrzą niechętnie na Kościuszkę, co im chłopów od pracy odrywa. Szlachta jedna, jak sandomierska, uciekła do Galicji przed wojną, inna ładowała klepkę, budulec i potaż do Gdańska flisem, a reszta orała i siała tatarkę i owies. Ledwo niektórzy z biedniejszych stanął przy chłopach pod Kościuszką.

Moskale uciekli z Krakowa, a'e doskonale

KSIEGARNIA

Feliksa Węsta w Brodach

dostarcza wszelkie książki.

Na żądanie wysyła katalogi.

wiedzieli co się u nas działo, bo ks. Dzięwoński donosił moskalowi Parczewskiemu o wszystkim, a za to ścięto go pod szarą kamienicą w Krakowie. Tam na rynku Kościuszko przysiągł nie panom i szlachcie, nie królowi, który dyszał ci na tronie dotąd pocieszając się tem; że «choćby Polska była tak mała, żeby ją on kapeluszem pokrył, to mu wystarczy byle on w niej królował», ale przysiągł narodowi.

Słupy zaś tylko nie przyzna, że wszystkie szyny ówczesne tak Kościuszki, jak i jego patriotycznego ogłoszenia nosiły cechę — »Polska dla ludu przez lud«.

Myśl ta godna była Kościuszki i całkiem trafnie powiedziano, że: «myśl ta, włożyła do grobu starożytnej Polski nasiona zmartwychwstania», ale przed tą myślą szlachta zadrżała i przeleżała się jej. Jeszcze dziś wielu z nich z tej drżączki nie może się należyście wyleczyć. Panowie nie chcieli, czy nie mogli zrozumieć do czego prowadzi robota Moskali i Prusaków z całą sforą płatnych zdrajców Polaków, nie chcieli zrozumieć co za interes mają Moskale i Prusacy, sypiąc złotem i klejnotami między posłów i panów polskich, ale tu w łot zrozumieeli do czego zmierza Kościuszko. Oni zrozumieeli co znaczy, że nie abral się w kontusz i kołpak, ale w sukmanę i czapkę czerwoną.

Dziś chyba wiedzą, czego się było wtedy bardziej obawiać, i co zrozumieć bardziej było potrzebnem. Ówczesni patrzeli krzywo i z niedowierzaniem, toć go słabo nader popierali, a składki przez niektórych dawane od wstydu, na ołtarzu Ojczyzny, wprost zawstydzające.

C. d. n.

Jakób Bojko.

Jak jest w Czechach?

W pierwszych dniach maja miałem sposobność być w Pradze, stołecznem mieście Czech na pogrzebie czeskiego posła Herolda. Mimo krótkiego tam pobytu, przecież zdołałem naocznie się przekonać, jak wysoko stoją Czechy pod względem rozwoju oświaty i dobrobytu.

W Czechach widać na każdym kroku dokładnie, z jakim zapalem garnie się tam lud do oświaty, jak się uczy gorliwie i stara o polepszenie swego bytu, jak rozumnie oszczędza i dochodzi do takiej zamożności, o jakiej w Galicji dzisiaj ani w najbliższej przyszłości nawet marzyć nie można.

Na każdym polu, w każdym kierunku zajęć ludzkich znać w Czechach tak olbrzymi postęp, o jakim my wprost pojęcia nie mamy.

Jakkolwiek wszystkiemu z wielkiem zainteresowaniem i naprężoną uwagą przypatrywałem się, to jednak jako rolnika z zawodu i posła ludu, któremu chciałbym dostatniejszy byt sprowadzić, zajmowało mnie najwięcej i najbardziej gospodarstwo rolne.

Przedewszystkiem to muszę podnieść, że wioski czeskie wyglądają przeważnie jak miasteczka. Wszystkie prawie budynki murowane, przed do-

mami mieszkalnymi pięknie utrzymane ogródki z kwiatami różnego rodzaju. Gdziekolwiek rzucić okiem w zabudowania gospodarskie, wszędzie wzorowa czystość, ład i porządek. Przy obejściach widać liczne pasieki tudzież gnojownie, racjonalnie urządzone, zaopatrzone w studnię na gnojówkę.

Role są w Czechach przeważnie skomasywane, zdrenowane i z nadzwyczajną starannością uprawiane. Tam nie leżą obszary pola odłogiem, tak jak u nas, ale każdy najmniejszy kawałek lichego nawet gruntu jest w stosowny sposób wykorzystany.

Podczas pracy w polu mało widać koni, natomiast na całej przestrzeni spostrzedz mogłem krowy w zaprzęgu przy pługu lub w bronach. Ale jakie krowy dorodne, rasowe i okazałe, to aż radość było patrzeć.

Sadownictwo jest w Czechach nadzwyczaj rozwinięte. Nie tylko przy każdym domu znajduje się wspaniały sad, ale wszystkie drogi, gościńce i miedze są obsadzone drzewami owocowymi, z których znaczny dochód czerpie ludność tamtejsza.

Bardzo często spotyka się także ogrody i ogródki warzywne, skąd gospodarze mają jarzyny do własnego użytku, jak również i na sprzedaż.

Nadmienić tu muszę jedno, jako rzecz bardzo ważną i naśladowania godną: oto niezwykle poszanowanie cudzej własności u ludności czeskiej. Poszanowanie to jest w Czechach tak wielkie, że nawet owocu spadłego z drzewa przydrożnego nikt nie ruszy, jeżeli ten owoc do niego nie należy. A u nas jak jest pod tym względem, o tem nie będę tutaj wspominał, boć to nam wszystkim aż nadto dobrze jest znaniem.

Łąki w Czechach są wzorowo utrzymywane; liczne lasy nie są tak trzebione, jak u nas, lecz należyście z zastosowaniem postępu prowadzone.

Drogi i gościńce czeskie są w bardzo dobrym stanie; na wszystkich rzekach, tak większych jak i mniejszych widać mosty, porządnie zbudowane. Prawie, że nie można w Czechach spotkać wioski i miasteczka, gdzieby nie było jednej lub więcej fabryk, wyrabiających najrozmaitsze towary.

Na końcu tego króciutkiego sprawozdania z pobytu mego w Czechach wspomnieć jeszcze muszę, że stolica Czech, Praga, jest miastem przelślicznem, będącem chlubą Czechów. Nie będę go tutaj opisywał, bo w zeszłym roku pięknie napisał o Pradze poseł Bojko w »Przyjacielu«.

Na rozkwit Czech patrzyłem się z uczuciem podziwu, co to może zdziałać naród oświecony i w jedności silny, a zarazem odczuwałem żal na wspomnienie mojego kraju rodzinnego, któremu jeszcze tak daleko do osiągnięcia takiego dobrobytu i oświaty, jak w Czechach.

Jakób Madaj
poseł do Rady państwa.

OKRUSZYNY.

Millon sto tysięcy koron wkładek wykazuje obecnie Bank parcelacyjny, w tem więcej jak połowa oszczędności chłopskich z kraju, z Niemiec, a głównie z Ameryki.

Wszyscy ludowcy tylko w tym Banku powinni składać swe oszczędności.

Warunki podajemy na ostatniej stronie „Przyjaciela Ludu“.

Petycję, opatrzoną licznymi podpisami gospodarzy, a domagającą się zamykania szynków w niedzielę i dnie świąteczne nadesłała gmina Mietniów (pow. Wieliczka) na ręce posła Stańskiego.

Z Budzowa pow. Myślenice nam piszą: W gminie naszej był gospodarz Szczepan Liszka przez 16 lat dróżnikiem powiatowym i obowiązki swe wypełniał wzorowo. Aż tu bez żadnej przyczyny został w roku ubiegłym pozbawiony tej posady. Liszka pisał cztery razy do Wydziału powiatowego w Myślenicach, ale na swe listy nie otrzymał żadnej odpowiedzi. Dopiero 27. marca b. r. przybył do Budzowa inżynier powiatowy z Myślenic i powiedział byłemu dróżnikowi, że jest pijakiem i dlatego został ze służby wydalony. Otóż my gospodarze, którzy Liszkę znamy już oddawna, musimy zaprotestować przeciw temu, aby porządnego człowieka, mogącego być przykładem trzeźwości w całej okolicy, nazywano pijakiem i wydalano go zupełnie bezpodstawnie ze służby. Równocześnie w imię sprawiedliwości i bezstronności zwracamy się z prośbą do Wydziału powiatowego o ponowne rozpatrzenie tej sprawy i danie jakiegoś zadośćuczynienia człowiekowi, który przez 16 lat wiernej służby powiatowi stargał swe siły i zniszczył zdrowie, a teraz na starość spotkała go taka niewdzięczność, zupełnie niczem niewytłumaczona. Zwracamy się również z uprzejmą prośbą do posła Średniawskiego, aby poparł tę sprawę i nie pozwolił krzywdzić niesłusznie chłopca, który zdrowie sterał na służbie powiatowi.

Gospodarze.

Z powiatu Sanockiego. Jak wielkie szkody tak pod względem materjalnym, jakoteż moralnym wyrządzają karczmy w całym naszym kraju ludowi, to jest nam wszystkim aż nadto dobrze wiadomo. Lecz pod tym względem żadna karczma z całą pewnością w obrębie całej Galicji nie może stać w porównaniu z osławioną karczmą Pinkasa Fössla w Dąbrówce polskiej przy Sanoku. I dziwna rzecz, że pomimo głosu opinii publicznej, pomimo zwracania uwagi na tę karczmę przez gazety, wszystko to jest głosem „wołającego na puszczy“. Aby uzasadnić wszystkie przejścia ludności, a względnie Rady gminnej w Dąbrówce polskiej, celem ograniczenia tego żyda w świeceniu po całych nocach i wyprawianiu borb w tej karczmie — to wspomnę tylko tyle, że starostwo w Sanoku po każdym wypadku kactwa w tej karczmie polecało żandarmerji śledzić postępowanie Pinkasa i na doniesienia żan-

darmerji polecało Zwierzchności gminnej karanie Pinkasa w gminie, ale wszystkie kary nie odniosły skutku, bo karczma jak była rozsądnikiem demoralizacji, tak jest do dnia dzisiejszego.

W. W., ludowiec sanocki.

Smutne stosunki. Piszę o Makowie, o tym pięknym zakątku zachodnio Babiogórskich Karpat, przerniętym górską rzeką Skawą i koleją podkarpacką. Tak do Makowa, jako też do okolicznych wsi, zwłaszcza do leżącej pod Babią Górą Za woji przyjeżdża latem wielu letników, szukających tu wytchnienia i zdrowia w świeżem górskim powietrzu i w wybornych kąpielach tutejszych rzek górskich.

Czy ludzie tutejszych okolic dostosowali się zdrowiem, czerstwością ducha i obyczajów do tych darów przyrody? Niestety nie. — Spotyka się tu mnóstwo „uolomniaków“ to jest fizycznie i umysłowo upośledzonych. Przyczyny tego są tak ogólne, jak dziedziczność, nieodpowiednie wychowanie, jakoteż szczególna własność tutejszych okolic, to jest nałogowe pijaństwo. Gdy na równinach propinacje świecą pustkami, a towarzystwa wstrzemięźliwości zyskują coraz więcej zwolenników, u nas pijaństwo rozwieliżnione, jak gdzieindziej przed 50 laty.

W arcyksiążęcej tutejszej propinacji każdego dnia od świtu do późnej nocy, wre życie — lecz jakie? Życie nałogowego pijaństwa i marnotrawstwa mienia. Każdy przechodzień, spotyka mnóstwo do nieprzytomności upitych, wychodzących z propinacji, a swem zachowaniem wywołujących publiczne zgorszenie.

Zapytasz się Czytelniku, czy ustawa o opilstwie w Makowie i w Zawoji nie obowiązuje? W rzeczywistości tak, a prawie tylko na papierze, albowiem powołane władze, nie robią doniesień o opilstwie do Sądu. Zwracamy się więc do Władz oraz do Towarzystw wstrzemięźliwości, którym dobro ludu leży na sercu, aby się zajęły losem tutejszej ludności i propinacji.

Ludowcy.

Podziękowanie. W ubiegłym roku pisał w „Przyjacielu Ludu“ p. Paweł Olszewski z Allegheny Pa 1213 Lake Str. (Ameryka), aby w razie wypadku zabicia kogoś w Ameryce w fabryce czy kopalni, zaraz mu o tem doniesiono pisemnie, a on się postara zupełnie bezinteresownie, iżby rodzinie zabitego wypłaciła fabryka stosowne wynagrodzenie. Że p. Olszewski istotnie z przyrzeczenia ślicznie się wywiązuje, tego najlepszym dowodem jest następujący fakt, o którym pisze nam p. Jan Sobek z Handzlówki (pow. Łańcut): „W jednej z kopalń w Ameryce znalazł śmierć śp. Szymon Pełc, pochodzący z naszej gminy. Zrozpaczona wdowa z trojgiem dzieci, znajdując się w tak krytycznem położeniu, nie wiedziała co począć. Wówczas zwróciłem się do p. Pawła Olszewskiego imieniem wdowy Marjanny Pełc, opisując mu, co zaszło. P. Olszewski odpisał, żądając dalszych wyjaśnień, a po ich otrzymaniu poczynił odpowiednie starania, celem wyjednania należnego wynagrodzenia dla wdowy ze strony fabryki za życie ojca i opiekuna biednej rodziny. Nieco później doniósł p. Olszewski pisemnie o po-

czynionych staraniach z zapytaniem co słychać z tą sprawą — otrzymał od nas odpowiedź, iż nadeszły z Ameryki papiery do podpisu przez wyż wymienioną wdowę, a niebawem przyszły znów powtórnie inne dokumenta celem podpisania tychże i odesłania. W papierach tych stało wyraźnie choć nie w polskim języku, ile wdowa otrzyma wynagrodzenia po mężu swoim śp. Szymonie. Po odesłaniu z podpisami dokumentów otrzymała Marjanna Pele 800 dolarów czyli blisko 4 tysiące koron.

Za wszystkie te starania, fatywę, koszta i trudy, które podjął p. Paweł Olszewski bezinteresownie, nie żądając za to żadnego wynagrodzenia, za ten czyn godny prawego Polaka i chrześcijanina-katolika świadczący wymownie o duszy zacnego obywatela i rodaka, za szlachetny ten czyn z przepelnionego wdzięcznością serca składa p. Pawłowi Olszewskiemu najserdeczniejsze »Bóg zapłać« Marja Pele, wdowa po śp. Szymonie, w Handzlówce o. p. Albigowa (pow. Łańcut).
Jan Sobek.

Wieczorek w Krzeszowicach. Dowiadujemy się, że grono urzędników kolejowych z Krakowa urzędują znowu w niedzielę dnia 17. maja br. wieczorek patriotyczny z urozmaiconym programem. Komitet zaprasza na ten wieczorek wszystkich zwolenników narodowego uświadamiania naszego ludu i zawiadamia, że w najbliższym czasie odbędzie się kilka takich wieczorków w okolicach Krzeszowic, połączonych z wycieczką w uroczysko Czerny.

Rozprawa przeciwko Siczyńskiemu odbędzie się w połowie czerwca przed nadzwyczajnym Sądem przysięgłych we Lwowie. Śledztwo w tej sprawie zostało już ukończone; nie wykryło ono wprawdzie zorganizowanego spisku przeciw śp. namiestnikowi Potockiemu, lecz dostarczyło bardzo wiele materiału obciążającego matkę Siczyńskiego i kilka innych osób, które aresztowano. Akta śledcze wręczone już zostały prokuratorowi, który wygotuje akt oskarżenia przeciw Siczyńskiemu w kierunku skrytobójczego morderstwa.

Prokuratorja lwowska wdrożyła nadto śledztwo przeciw rusko-ukraińskiemu posłowi Dr. Eugeniuszowi Lewickiemu (szwagrowi Siczyńskiego) o pochwalanie czynów zbrodniczych. Lewicki bowiem zapytany w dzień zamordowania telegraficznie z Wiednia, czy prawdziwą jest pogłoska o zamachu, tak odpowiedział: »Potocki zabity — nasza дума narodowa niech się pokrzepi«. — Dosłowny ten telegram leży w aktach sądowych. Poseł Lewicki będzie wydany przez parlament Sądowi karnemu.

Wielki strejk rolny wybuchł we Włoszech, w prowincji Parmeńskiej. Od 1. maja br. strejkują tam przeszło 40 tysięcy robotników zatrudnionych w gospodarstwach wielkich właścicieli ziemskich. Strejkujący domagają się podwyższenia płacy i spełnienia innych swoich żądań. Do miejscowości objętych strejkiem wysłano silne oddziały wojska, które czuwa nad tem, aby nie przyszło do rozruchów.

Nauka rolnictwa dla żołnierzy. Pisaliśmy niedawno, że w Niemczech utworzono przy niektórych pułkach wykłady rolnicze dla żołnierzy. Teraz mamy do zanotowania, że nauką rolnictwa dla żołnierzy zajmują się także rządowe towarzystwa gospodarskie na Węgrzech. Świeżo zwrócił się Zarząd Centralny węgierskich towarzystw rolniczych do Ministerstwa rolnictwa z przedstawieniem potrzeby zaprowadzenia takiej nauki we wszystkich pułkach na Węgrzech, ze szczególnem uwzględnieniem obrony krajowej (landwery). Nauka ma być dostosowaną do potrzeb okolic, z których pochodzi najwięcej żołnierzy, służących w danym pułku. Wykłady z zakresu rolnictwa odbywałyby się przeważnie porą zimową, a wytyczną tych zabiegów ma być zachęta żołnierzy do wytrwania w zawodzie rolniczym, a nie oglądania się za innym zajęciem po ukończeniu służby wojskowej.

W krajowych niższych szkołach rolniczych w Bereźnicy (poczta Stryj), w Horodence, w Jagielnicy, w Kobiernicach (poczta Kenty), w Miłocinie (p. Rzeszów) w Suchodole (poczta Krosno) zaczyna się rok szkolny 1908/9 z dniem 1. lipca b. r.

Krajowe niższe szkoły rolnicze mają na celu kształcenie przedewszystkiem synów włościan na uzdolnionych praktycznych gospodarzy. Cały kurs nauki trwa trzy lata. Wszyscy uczniowie mieszkają w zakładzie. Opłata za utrzymanie w internacie wynosi 150 K. półrocznie. Uczniowie niezamożni mogą być przyjęci na koszt funduszu kraj. t. zn. otrzymują bezpłatnie pomieszczenie w internacie, wikt i odzież z wyjątkiem obuwia i bielizny i wnoszą tylko opłatę szkolną w kwocie 5 kor. za półrocze. Podania o przyjęcie do niższej szkoły rolniczej wnosić należy najpóźniej do 15 czerwca b. r. do Dyrekcji jednej z wymienionych powyżej szkół rolniczych. Do podania, które jest wolne od stempli należy dołączyć 1) metrykę urodzenia, na dowód, że kandydat ukończył 15 lat; 2) świadectwo zdrowia wystawione przez lekarza; 3) świadectwo szkolne z ukończeniem szkoły ludowej; 4) świadectwo ubóstwa, jeżeli kandydat ubiega się o przyjęcie na koszt funduszu krajowego.

Sprostowanie. Nieprawdą jest, jakoby ja posługiwał się czyjsem piórem i napadał na p. Szczepańskiego — natomiast jest prawdą, że ktokolwiek pisał owe korespondencje w »Prawdzie«, pisał je bez mojej zachęty — a nawet bez mojej wiedzy.
Wojciech Szwed, poseł.

Nieszczęśliwe wypadki. W Techlowie koło Rawy Ruskiej zabiło w lesie tamtejszym podcięte drzewo wyrobnika Michała Lewczaka.

W Rabczy (pow. Stanisławów) zjadły dwie dziewczęta świeżo upieczony chleb żytni, mocno przepełniony sporyszem i w tym samym dniu obie zmarły wśród strasznych męczarni.

W Ostrowie (pow. Sokal) jedenastoletni chłopiec przechodząc kładkę na wezbranej rzece, stracił nagle równowagę, a wpadłszy do rzeki, utonął. Zwłok jego dotąd nie zdołano odnaleźć.

Na linii Tarnopol—Zbaraż najechał pociąg furę pewnego gospodarza, który wtedy przejeżdżał.

dział przez tor kolejowy. Wóz został strzaskany, a trzy osoby zostały ciężko poranione.

W Brzezynie pod Rybnikiem na Śląsku wy-murował gospodarz Antoni Filec studnię 14 me-trów głęboką. Ponieważ jednak nie była ona do-godna, przeto postanowił ją skasować, a urządzić inną. Zaczął więc mur rozrywać, gdy nale zwała się masa ziemi, a gospodarz wpadł do studni i został zupełnie zasypany. Zdołano go ze studni wy-dostać, ale już nieżywego.

Pożar od pioruna. W gminie Stróżówka (pow. Gorlice) uderzył piorun w dom mieszkalny go-spodarza Jana Zycha. Dom spalił się zupełnie, przyczem gospodarz ratując z płomieni dzieci, został ciężko poparzony. Szkoda wynosząca 1500 koron była nieasekurowana. Nieszczęśliwy pogo-rzelec znalazł się wskutek tego w opłakanem po-łożeniu, zwłaszcza że w jednym roku już poraz drugi padł jego dom pastwą płomieni. Nie wąpi-my, że okoliczni włościanie wspomogą biednego pogorzela.

Straszny wypadek zdarzył się we wsi Żuraw-ce pod Lwowem podczas ćwiczeń artylerji, która strzela granatami. Przy strzelaniu granaty nie zawsze pękają i takie niepęknięte zbierają nastę-pnie żołnierze. Wojskowość wydała nadto ogło-szenie, że każdy kto znajdzie taki nabój i odda go wojskowości, otrzyma stosowne wynagrodze-nie. Dwóch parobczaków znalazło zaryty w ziemię niepęknięty nabój, lecz zamiast go oddać władzy wojskowej, zanieśli go do kuźni i tam zabrali się do rozbijania naboju, który eksplodował ze stra-sznym skutkiem. Jednemu strzaskał wybuch obie ręce i rozszarpał brzuch, drugiemu zaś strzaskał prawe przedramię. Uszkodzona również została kuźnia wskutek tej eksplozji. Odwieziono obu po-ranionych do szpitala we Lwowie, gdzie jeden już zmarł, a drugi walczy ze śmiercią.

Pięć osób żywcem spalonych. W Nowym Dworze w Królestwie Polskiem wybuchł w nocy pożar w dwupiętrowej kamienicy. W ogniu spaliło się troje drobnych dzieci, służąca, oraz 20 letni młodzieniec, których ciała po ugaszeniu pożaru znaleziono doszczętnie zwęglone. Nie widząc ra-tunku, bo schody się zawaliły, wyskoczyły nadto dwie osoby przez okno z drugiego piętra i doz-nały złamania nóg.

Katastrofy. Na wodach Oceanu Spokojnego zatonał wielki okręt japoński wskutek eksplozji kotłów, przyczem utonęło 160 ludzi z załogi okrę-towej, liczącej 300 ludzi.

W północnej części Indji (Azja) zderzyły się dwa pociągi pospieszne podczas wielkiej mgły. Wskutek zderzenia stanęły oba pociągi w płomie-niach, w których znalazło śmierć 260 ludzi.

W Zgorzelicach na Śląsku zawaliła się nowo budowana wielka hala muzyczna, przyczem 25 robotników zostało zasypanych gruzami. Dwaj budowniczo wie, którzy prowadzili tę budowę, zo-stali aresztowani.

Amerykańskie miasto Atlantę zniszczył pra-wie doszczętnie pożar, który wybuchł równo-cześnie w trzech odległych punktach miasta i roz-szerzył się z niesłychaną szybkością. Ofiarą pło-

mieni padło 30 ludzi, wiele rodzin, mieszkających na górnych piętrach ratowało się wyskakując na rozpostarte pod oknami płachty.

Śmierć wskutek pijaństwa. W Bryłach (pow. Jasło) zaszedł 1 bm. taki wypadek: Szczepan Ślisz, 48 letni gospodarz wracał końmi zupełnie pijany z targu z Jasła do domu. Nie wiedząc co robi, wjechał Ślisz do głębokiego rowu, przyczem spadł z wozu i doznał złamania kości w karku. Bezprzytomnego przywieziono do domu, posłano po księdza, ale zanim ksiądz przybył, Ślisz zakończył życie. Takie to skutki sprowadzają trunki alkoholowe.

Józef Czajkowiec.

Walka z pijaństwem. Parlament angielski uch-walił ogromną większością głosów nową ustawę, skie-rowaną przeciw wyszynkowi trunków alkoholo-wych. Wolność wyszynku i sprzedaży napojów alko-holowych będzie teraz w Anglii bardzo znacznie ograniczona. Najbardziej sprzeciwiali się wydaniu tej ustawy szynkarze, dystylatorzy, browarniki itp., którzy nawet wnieśli petycję, opatrzoną w 600 tysięcy podpisów pijaków, a żądającą od-rzucenia projektu tej zbawiennej ustawy. Wiedzą bowiem szynkarze, że taka ustawa nie przysporzy im dochodu. Za to przysporzy szczęścia ty-siącom ludzi.

Zabobon. W gminie Nienadowa (powiat Prze-myski) powiesił się pewien gospodarz. Zabobonni ludzie, bojąc się gradu i piorunów z przyczyny wisielca, nie wyprowadzili jego zwłok drzwiami, lecz wykopali wielką dziurę pod przyciesią i do-piero tamtędy go wydosłali na podwórze, a na-stępnie odwieźli na cmentarz. Teraz ludzie w całej tej gminie są zupełnie spokojni, że ich żadna klęska elementarna nie spotka, bo wisielca nie wyprowadzili drzwiami! No i co powiecie! Czyż to nie strasznie głupi zabobon?

Żandarmerja zwiedziawszy się o tem, aresz-towała kilka osób za znieważenie zwłok zmarłego.

Obrabowanie pociągu. Między Nowym Jorkiem a St. Louis obrabowany został pociąg w niezwykle śmiały sposób. Dwaj doskonale uzbrojeni ban-dyci wyszli ze swego ukrycia w wagonie pakun-kowym, związali ręce i nogi, tudzież zatkali usta konduktorowi tego wagonu, poczem rzucili się na urzędnika, czuwającego nad posyłką złota, przeznaczonego dla banków w Nowym Jorku, ze skrzyń zabrali złoto, wartości około 400 tysięcy koron, następnie puścili w ruch stosowny sygnał, a gdy pociąg zwolnił biegu, bandyci wyskoczyli z pociągu i zniknęli w ciemnościach. Dopiero po upływie dłuższego czasu, gdy pociąg się zatrzy-mał, roztelegrafowano na wszystkie strony, ale sprawców napadu nie zdołano dotąd wysledzić.

Chrabąszcze pojawiają się w maju na drze-wach, co 3 lub co 4 miesiące w tak ogromnej ilości, że objadają całkowicie liście drzew w ogródach i lasach. Jest to szkodnik bardzo żarłoczny, ale jeszcze żarłoczniejsze są gąsienice tych chra-bąszczów, zwane pędrakami. «Przewodnik Kółek roln.» tak pisze o tych szkodnikach:

Chrabąszcze majowe w końcu maja składają jaja w ziemię. Z jaj tych wylęgają się w ziemi gąsienice, białe o żółtej głowie, niezmiernie żar-

łoczne; żyją one w rolach, łąkach i ogrodach przez 3 do 4 lat, rosnąc ciągle i pożerając, co dopadną. Na zimę wlażą głęboko w ziemię, na wiosnę wychodzą do wierzchu i podgryzają korzenie roślin przez lato. Przy orkach wiosennych i jesiennych można je wtedy tępić przez puszczenie drobiu za pługiem. Pędraki wyrządzają z n a c z n e szkody na łąkach i rolach, zwłaszcza w jarych zasiewach. Oprócz tępienia samych pędraków przy orce, jedynym środkiem niszczenia jest zbieranie chrząszczy w maju, kiedy się wyroją po sadach i brzegach gajów i lasów. Chwyatanie chrząszczy powinno się odbywać gromadnie, wczesnym rankiem. Kiedy one jeszcze siedzą na drzewach, wstrząsa się gałęzie na podstawione płachty i zgarnia do woreczków. Potem je trzeba zalać gorącą wodą lub w inny sposób zabić, n. p. zanurzyć worek we wodzie z odrobiną nafty. Chrząszcze schwytane i zabite stanowią dobre pożywienie dla drobiu. Jeżeli skutek ma być pewny i widoczny w jakiejś okolicy, to trzeba, aby wszyscy gospodarze we wsiach jednako starali się niszczyć chrząszcze, inaczej chociaż jeden je chwyci a dziesięciu nie, to robota taka nie przyniesie wiele pożytku.

Robotnicy polscy w Szwajcarii. Jak w wielu innych krajach europejskich, w których przemysł fabryczny jest wysoko rozwinięty, tak i w Szwajcarii daje się dotkliwie odczuwać brak rąk roboczych przy pracy na roli. Toteż od niedawnego czasu rozpoczęło się w małych wprawdzie rozmiarach wychodźstwo naszych robotników do Szwajcarii, szczególnie do kantonu berneńskiego na zarobek. Robotnicy ci przybywają na wiosnę, a odjeżdżają w jesieni z zakończeniem zajęć na roli. Na zimę mało kto zostaje w Szwajcarii, bo zarobek wtedy bardzo kiepski. Szwajcarzy bardzo sobie chwalą naszych emigrantów i uważają ich za pracowników trzeźwych, sumiennych i nadzwyczajnie gorliwych. Żywność robotników rolnych w Szwajcarii jest na ogół dobra, tylko płaca stosunkowo dosyć szczupła. W porównaniu z Francją, to tam są zarobki daleko lepsze, niż w Szwajcarii. We Francji trwa zarobek przez cały rok, a w Szwajcarii tylko na wiosnę i w lecie.

Czytelników »Przyjaciela Ludu« w Jarosławskim powiecie zawiadamiamy, że uprosiliśmy p. dra Romana Resslera, adwokata w Jarosławiu, aby Ludowcom w pewne dni tygodnia udzielał bezpłatnej porady prawnej.

Skarby amerykańskie. Największe z całego świata zapasy minerałów — istne skarby — posiadają Stany Zjednoczone Ameryki. Jeden z uczonych amerykańskich wydał świeżo książkę, w której podaje ciekawe szczegóły, dotyczące bogactw mineralnych Ameryki. Obliczył on, że ogólna produkcja roczna minerałów przekroczyła sumę 1500 milionów dolarów czyli przeszło 7 miliardów kor.

Najwięcej obfituje Ameryka w węgiel i żelazo. Samego żelaza wydobyto w ubiegłym roku za przeszło 600 milionów dolarów.

Uczeni są zdania, że tych wszystkich zapasów mineralnych wystarczy Amerykanom na całe wieki.

Mleko z roślin. Roślinne mleko jest w powszechnem użyciu u Chińczyków. Wytłaczają oni z ugotowanego nasienia rośliny soja (rodzaj fasoli) papkę, która rozwodniona daje bardzo pożywny napój podobny do mleka. Z tego mleka wyrabiają Chińczycy nawet ser. Na podstawie rozbioru chemicznego zapewnia jeden z lekarzy francuskich, że to »chińskie mleko z soi« jest prawie taksamo pożywnie, jak mleko krowie.

Ilu jest żydów w miastach galicyjskich. Biuro statystyczne podaje zestawienie ludności żydowskiej w miastach galicyjskich. I tak: Lwów ma 43 tysięcy 412 żydów, Kraków 25.430, Kołomyja 16.417, Przemyśl 13.319, Stanisławów 13.826, Tarnów 13.685, Tarnopol 13.650, Brody 11.800, Drohobycz 8 tysięcy, Chrzanów 9.600, Stryj 8.400, Podgórze 5.260, Buczacz 6.830, Złoczów 5.257, Rzeszów 7.250, Rawa Ruska 5.100.

Absolutną większość stanowią żydzi w Buczaczu, Brodach, Rawie Ruskiej, Chrzanowie, Sannoku, Złoczowie, Stanisławowie, Gorlicach i Kołomyji.

Wielkie zaiste jest zżydzenie naszych miast.

Królestwo żebraków. Żadne chyba państwo na całym świecie nie ma tylu żebraków, co Peking, stołeczne miasto Chin. Ni mniej, ni więcej tylko obegnane sto tysięcy dziadów przeciąga dziennie przez ulice tego największego na świecie miasta — ale co dziwne — to fakt, że ta olbrzymia armia dziadowska jest niezwykle silnie zorganizowana, solidarna i tworzy niejako osobne państwo, a nawet ma swego władcę czyli króla, którego powagę wszyscy jego podwładni uznają, bo on decyduje o życiu i śmierci każdego dziada. Nie jest on królem dziedzicznym, lecz z wyborów na podstawie głosowania wszystkich żebraków.

Olbrzymie to miasto podzielone jest przez dziadów na okręgi, w których tylko pewne gromady żebracze mogą operować — inne nie śmia im robić tam konkurencji. Zbierają się dziady także na kongres, celem omówienia swych spraw. Każdy żebrak ma prawo żądać w tym dniu pewną ilość ryżu lub mąki z worków, które stoją na ulicy przed sklepami. Kupcy radzi nieradzi muszą się zgodzić na te dziadowskie żądania, bo inaczej to krucho z nimi.

Oprócz tych żebraków zorganizowanych, są także inni biedacy — naprawdę godni litości, — to ślepcy. W grupach po 20 lub więcej osób przeciągają przez ulice jeden za drugim »gęsiego«, a każdy ma położone ręce na ramionach swego poprzednika. Długi ten łańcuch szuka jałmużny od rana do późnej nocy przeciskając się z trudem przez ożywione ulice.

Niemieckie i krajowe firmy.

Na wielostronne zapytanie oświadczamy, iż znana fabryka mydła firmy Jerzy Schicht T. A., jest wyłącznie krajowym przedsiębiorstwem, posiadające swe fabryki w Aussig n/L w Czechach i Morawskiej Ost a i e.

Nowa ustawa łowiecka.

(Ciąg dalszy.)

§ 73. Szczegółowe przepisy o urzędowaniu sądów rozjemczych i o szacowaniu szkód, o wykluczeniu przewodniczących od orzekania, jak również o obliczaniu kosztów i wysokości djet przewodniczących, wyda po wysłuchaniu wniosków Wydziału krajowego c. k. Namiestnik.

C) Ugodowe unormowanie wynagrodzenia szkód.

§ 74. Uprawnieni do polowania mogą zawierać z właścicielami gruntów dobrowolne umowy, określające obowiązek wynagrodzenia szkód wyrządzonych przez polowanie lub zwierzynę odmiennie od postanowień niniejszej ustawy. Praw i roszezeń płynących z takich dobrowolnych umów mogą interesowani dochodzić i bronić jedynie na zwykłej drodze prawa.

VI. Ogólne postanowienia o Władzach i o postępowaniu niekarnem.

§ 75. Wykonywanie niniejszej ustawy należy w miarę kompetencji, oznaczonej w poszczególnych przepisach, do sądów rozjemczych (§ 65), do politycznej władzy powiatowej albo do Namiestnictwa

Jeżeli gmina, której poruczoną jest polityczna administracja, posiada samodzielne polowanie w obrębie własnego obszaru gminnego, Namiestnictwo załatwia i rozstrzyga w pierwszej instancji wszystkie do tego samodzielnego polowania odnoszące się sprawy, w którychby gmina miała występować jako strona.

§ 76. Rekurs przeciw orzeczeniu politycznej władzy powiatowej wnoszony być ma do Namiestnictwa; przeciw decyzji Namiestnictwa — wyjąwszy wypadki określone w 2. ust. § 8. i w § 13. — do Ministerstwa rolnictwa.

Rekurs należy w 14 dniach po doręczeniu orzeczenia wnieść pisemnie lub ustnie u władzy, która orzekła w pierwszej instancji.

§ 77. Rekurs wcześniej wniesiony ma z góry skutek zawieszający, wyjąwszy wypadek w § 22. przewidziany, albo też, gdy względy bezpieczeństwa publicznego i uniknięcia możliwych szkód, wymagają bezwzględnego przeprowadzenia polecanych zarządzeń.

§ 78. W wypadkach, w których porozumienie między polityczną władzą powiatową, a Wydziałem powiatowym nie przyszło do skutku, orzeka — wyjąwszy wypadek określony w § 68. — c. k. Namiestnictwo po zasięgnięciu zdania Wydziału krajowego.

V. Przekroczenia i kary.

§ 79. C. k. żandarmerja, zaprzysiężone straże leśne, straże myśliwskie i straże polowe mają obowiązek czuwania nad przepisami niniejszej ustawy i podawania wszelkich dostrzeżonych przekroczeń do wiadomości politycznej Władzy powiatowej.

§ 80. Przekroczenia tej ustawy, jakoteż rozporządzeń i szczegółowych zarządzeń na jej pod-

stawie wydanych, mają być karane, o ile pow szechna ustawa karna nie ma zastosowania, przez polityczną Władzę powiatową grzywną od 10 do 100 K. Grzywna ta podwyższoną być może w przypadku powtórnego przekroczenia, albo jeżeli przekroczenie pociągnęło za sobą znaczną szkodę a do 200 K. W razie niewypłacalności skazanego należy grzywnę zamienić na karę aresztu, przy czem 10 K. liczy się za jeden dzień aresztu.

W razie cięższych, przez dłuższy czas doko nywanych, albo powtarzanych wykroczeń przeci. niniejszej ustawie, można zamiast grzywny orze karę aresztu 1 do 20 dni.

Grzywny wpływają do funduszu ubogich tej gminy, w której obrębie przekroczenie popełnio nem zostało.

§ 81. W wypadkach przekroczeń §§ 43., 44., l. c., 46. i 47., których dopuszcza się sam upraw niony do polowania, względnie handlarz i właściciel restauracji, należy zarazem orzec utratę zwie rzyny złowionej albo zabitej, a względnie poda nej na sprzedaż wbrew przepisowi.

Przy przekroczeniach §§ 52. i 58. orzec na leży utratę zabranych przyrządów bez różnicy, czy są one własnością przestępcy lub nie.

§ 82. W razie zajęcia przyrządów zakaza nych §§ 52. i 58. należy orzec bezwzględnie utratę tych przedmiotów, chociażby niemożliwym było dochodzenie i skazanie tych osób, które się niemi posługiwały.

§ 83. Zwierzyna, strzelby i przyrządy, które uznane zostały za przepadłe, sprzedawane być mają przez polityczną Władzę powiatową w dro dze publicznej licytacji na rzecz funduszu ubogich tej miejscowości, gdzie nastąpiło zajęcie. Przed sprzedażą jednak należy zakazane przyrządy u czynić niezdolnymi do dalszego użytku.

§ 84. Z orzeczeniem karnem połączyć należ, o ile nie chodzi o wynagrodzenie szkód przez polowanie i zwierzynę wyrządzonych, także zobowiązanie do wynagrodzenia szkody przekro czeniem spowodowanej, jeżeli z powodu braku dostatecznego wyjaśnienia, nie wypadnie odesłać pretensji dotyczącej odszkodowania do sądów cy wilnych.

Stronom interesowanym, mimo prawomocnych orzeczeń o odszkodowaniu, służy prawo udać się w tych sprawach na zwykłą drogę prawa.

§ 85. Jeżeli po przekroczeniu myśliwskim w przeciągu 6 miesięcy, licząc od dnia spełnienia czynu, przestępca nie został pociągnięty do odpo wiedzialności, wtedy następuje przedawnienie przekroczenia, co jednak nie uwalnia od obo wiązku usunięcia trwającego stanu bezprawnego, jakie przekroczenie to spowodowało.

§ 85. Co do właściwości politycznych Władz do dochodzenia i karania przekroczeń niniejszej ustawy, co do terminów odwołania i co do od nośnego postępowania, zastosowane być mają ogólnie obowiązujące przepisy w administracyj nem postępowaniu karnem.

O karach i w związku z niemi będących zwrotach szkód i kosztów rozstrzyga w najwyż-

szej instancji Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem rolnictwa.

VI. Karty myśliwskie.

§ 87. Nie wolno polować nikomu bez wydanej przez właściwą Władzę karty myśliwskiej, lub bez certyfikatu jej miejsce zastępującego.

Wzór karty myśliwskiej i certyfikatu ustanowi Namiestnictwo w drodze rozporządzenia.

(C. d. n.)

Historja szkła.

(Dokończenie)

Chcemy teraz opisać sposoby wyrobu szkła.

Gdy się stopi w rozpalonem do czerwoności naczyniu mieszaninę, złożoną z czystego piasku i potasu, albo sodu, wapna i glinu pomieszanych w odpowiednim stosunku, wówczas piasek łącząc się z jednym z powyższych składników (z potasem) wytwarza mieszaninę tak zwanych „krzemianów“ i te to krzemiany stanowią w ogólności produkt, znany pod nazwą szkła.

Jeżeli zmienimy naturę i stosunek części składowych szkła, otrzymamy rozmaite odmiany szkła, znane powszechnie i używane — a mianowicie:

Szkło tafłowe, złożone z piasku, sody i wapna.

Szkło butelkowe, złożone z piasku, sody, gliny i tlenku żelaza.

Kryształ i flintglass, który to ostatni jest kryształem zawierającym więcej ołowiu, niż poprzedzający.

Opowiemy tutaj tylko o szkle tafłowym, butelkowym i kryształe.

Szkło tafłowe.

Szkła bezbarwne, zwyczajne, używane do naczyń domowe, szyby i lustra robi się z mieszaniny wapna z czystym piaskiem, potażem lub sodą. Szkło zaś białe lepszego gatunku wyrabia się z czystego piasku, z kredy białej i węglanu sody.

Piec, w którym się szkło wyrabia składa się z ogniska środkowego i z dwóch oddziałów pobocznych, w których ustawia się wyrobione przedmioty, aby ostygły.

Materiały przeznaczone na szkło, to jest piasek i węglany potażu i wapna, nakłada się w tygle, ustawione w środku pieca. Materiały te topiąc się, wydają szkło. Produkt ten, utrzymywany gorącym pieca w stanie płynnym, urabia się następnie w rozmaite kształty, które tutaj pokrótce opiszemy.

Piszczel, główne narzędzie robotnika w hucie szklanej, jest to rurka żelazna, opatrzona w rękojeść drewnianą.

W celu otrzymania szyby szklanej, robotnik w ten sposób używa tego narzędzia:

Najpierw zanurza je w tyglu, zawierającym szkło płynne, i nabrawszy pewną jego ilość, wydyma z niego masę szklaną, w formie niewielkiej grubej gruszki. Dmuchając dalej powiększa rozmiary tej masy i nadaje jej kształt bardziej zaokrąglony. Kręcąc nią następnie i wahając w roz-

maity sposób, nadaje jej postać podłużno-jajowatą. Potem ucina szybko dolny jej koniec nożyczkami — wtedy, gdy jeszcze jest dostatecznie mięką, a następnie oddziela ją od piszczela, puszczając na nią kroplę wody w miejscu, w którym się piszczela trzyma i przykładając natychmiast drut rozpalony, który ją czysto odrzyna. Potem robotnik przekrawa ten walec wzdłuż, sztyftem żelaznym poprowadziwszy w pierw na walca kreskę zimną wodą i tak rozcięty walec wkłada się znów do innego pieca, zwanego *wygrzewaczem*, który przeznaczony jest na to, aby szkłu nadać znów pewien stopień gorąca, które utraciło podczas poprzednich manipulacji. Gdy walec dostatecznie rozmięknie w piecu, wtedy robotnik rozchyła linią zagięte brzegi walca na prawo i na lewo, a potem, przewracając szybko po powierzchni szkła pewnym rodzajem gracy drewnianej, rozciąga płytę szklaną zupełnie płasko. Następnie idzie ta płyta jeszcze raz w piec, poczem wystygła zwolna — i szyba jest zupełnie gotowa.

Szyby zwierciadlane wyrabia się z takiego samego szkła, jak szyby zwykłe, tylko bardzo czystego. Ogromny walec ugniata następnie tę masę szkła miękiego, jak ciasto — i nadaje mu powierzchnię zupełnie gładką. Takie lane tafle idą znów w piec gorący, gdzie później stygną nadzwyczaj wolno.

Ażebymy z takiej szyby zrobić lustro, trzeba jeszcze tylko pokryć ją warstewką cyny.

W tym celu kładzie się na szybę blachę cynową, pokrytą warstewką rtęci płynnej i przyciska się ją ciężarami. Cyna i rtęć łączą się ze sobą i przylegają do szkła nadając mu w wysokim stopniu własność odbijania w sobie przedmiotów.

Szkło butelkowe.

Na szkło butelkowe czyli czarne bierze się specjalny piasek, dodaje się do niego sody nieczyszczonej, popiołów drzewnych i znaczną ilość kawałków szkła. Piec do szkła butelkowego mieści w sobie zwykle sześć wielkich tyglów, które napelnia tą mieszaniną i rozgrzewa przez siedm do ośm godzin.

Chcąc zrobić butelkę, zanurza jeden robotnik piszczel kilka razy w szkle roztopionem, aż dopóki nie nabierze go tyle, ile potrzeba na butelkę — a za każdym razem obraca ją bezustannie. Drugi robotnik bierze dmuchawkę i nadaje szkłu postać jaja. Następnie formuje szyjkę butelki, odgrzewa szkło i znova dmucha, włożywszy wprzód szkło w formę brązową, która mu nadaje kształt i rozmiary żądane.

Rurki szklane robi się w sposób zupełnie podobny do poprzedniego, a polegający na nadzwyczajnej ciągłości, jaką posiada szkło w stanie rozmięczenia przez gorąco. Dla otrzymania owych długich, cienutkich rurek, bierze robotnik pewną ilość szkła i wydyma je w kulę, drugi zaś robotnik chwytając na drut drugi koniec wydmuchanej masy szklanej i miękiej jeszcze od gorąca, odsuwa się coraz bardziej, cofając się wstecz. W ten sposób wydłuża masę szklaną, która będąc wewnątrz pustą — tworzy w końcu długą

rukę. Wielką ciągłość szkła spożytkowano jeszcze w ten sposób, że wyciągają je na nici tak cienkie, jak jedwab, a z nici tych wyrabiają rozmaite tkaniny.

Kryształ tem się różni od szkła, że zawiera pewną ilość tlenku ołowiu, który nie wchodzi w skład szkła zwyczajnego. Promienie światła łamią się w kryształ daleko silniej, jak w szkło zwyczajnem. Podczas gdy szkło jest twarde i kruche, kryształ przeciwnie daje się obrabiać z największą łatwością, szlifować i przyjmować w ten sposób wszelkie kształty ozdobne. To połączenie tak cennych przymiotów czyni kryształ odpowiednim do najrozmaitszych użytków i stanowi jego wyższość nad szkłem zwyczajnem.

Najnowsze odkrycia i wynalazki.

Zastosowanie elektryczności jest już w różnych dziedzinach ogromnie rozpowszechnione. Jednym z najnowszych zastosowań elektryczności są elektryczne wylęgarnie, przeznaczone do hodowli kur. Dotychczas stosowano do tego celu inne źródła ciepła, jak np. naftę, gaz lub spirytus. Ale przekonano się, że prąd elektryczny pod tym względem daleko korzystniejsze oddaje usługi.

Jedna z pierwszych wylęgarni elektrycznych sporządzona została w miejscowości Kempten, w Bawarii. Przyrząd ten ma kształt zwykłego stołu z przykrywą i szufladą. Ogrzewanie działa tylko wtedy, gdy przykrywka jest zamknięta; w niej bowiem są wtopione druciki platynowe, które elektryczność rozgrzewają, przyczem ciepło równomiernie się rozchodzi po całej pokrywie.

Oprócz tego znajdują się jeszcze ogrzewacze elektryczne w spodzie szuflady, które służą do utrzymania stałej ciepłoty i do ogrzania powietrza, wchodzącego do aparatu. Ciepłotę można regulować ogromnie dokładnie, a badania wykazały, że w ciągu miesięcy nie zmienia się ciepłota ani o jedną dziesiątą część stopnia.

Niedogodnością przy dawnych przyrządach było doprowadzanie świeżego powietrza, niezbędnego przy wylęganiu. W elektrycznej natomiast wylęgarni wchodzi powietrze bez przerwy przewodem umieszczonym u dołu, a co najważniejsze — wchodzi już ogrzane do takiej ciepłoty, jaką posiada wylęgarnia. Jest tam nadto kilka termometrów, które służą do badania ciepłoty przykrywy i ogrzewaczy, które rozpoczynają działać w chwili podniesienia przykrywy. Wraz z powietrzem dostaje się także do wnętrza wilgoć, do badania której służy umieszczony w aparacie przyrząd, tak zwany »hydrometr«. Z pomocą lampki elektrycznej bada się stan jaj w takiej wylęgarni, obserwując ruch zarodków, oraz odrzucając jaja niezapłodnione.

Aparat funkcjonuje z taką dokładnością, że czas wylęgnięcia kurczątków można obliczyć prawie co do dnia.

Po wylęgnięciu przenosi się kurczątko do innego aparatu również elektrycznie ogrzewanego i podzielonego na dwie części; jedną, gdzie drób

spi, drugą, gdzie otrzymuje karmę. Ciepłotę tego aparatu zmniejsza się stopniowo z dnia na dzień, póki nie dojdzie do zwykłej temperatury powietrza. W zastosowaniu praktycznem daje taki aparat bardzo korzystne wyniki, bo rzadko się zdarzy, aby jedno z kurczątków się zmarnowało.

Rozszerzajcie „Przyjaciela Ludu”.

Ceny targowe.

W Krakowie płacono we wtorek 12. bm. za 50 kilogr.:
 Pszenica biała od koron 12:15 do 12:50; czerwona i żółta 12:05 do 15:40; węgierska 12:05 do 12:50. Żyto galicyjskie 10:20 do 10:70; targowe 9:80 do 10:10; węgierskie 11:— do 11:50; Jęczmień na krupy 7:10 do 7:50; na paszę 6:30 do 6:80. Pęczak 10:80 do 11:25. Owies do siewu 7:70 do 7:90. Proso zwykłe 7:— do 7:40. Kasza jaglana 12:— do 13:—, Ryż 16:— do 24:—, Groch Wiktoria 11:75 do 14:50; zwykły 11:10 do 12:—; pastewny 9:50 do 10:25. Fasola krasa 11:— do 11:25; perłowa 10:— do 11:—, Bobik 7:20 do 7:50. Wyka 6:75 do 7:30. Łubin 6:10 do 7:05; niebieski 5:80 do 6:30. Otręby pszenne i żytnie 6:30 do 6:80. Siano zwyczajne 4:60 do 5:—, Koniczyna pastewna 5:60 do 6:20, Słoma żytnia 3:50 do 4:20. Koniczyna nasienne czerwona 65:— do 100:—, Tymotka 17:— do 25:—, Rzepak 15:25 do 15:75.

Ceny podane w koronach.

Nowa Apteka pod „Gwiazdą”

Alfreda Romana Weissa w Jaśle

naprzeciw kancelarii adwokata Wgo Dra Michnika przy ulicy Kościuszki L 521 (gdzie była cukiernia) poleca krajowe, zagraniczne środki i wina lecznicze, opatrunki chirurgiczne wody mineralne. — Wysyłki pocztą nie licząc opakowania.

Odpowiedzi Redakcji.

Poseł Bis: Artykułów, o których wzmianka w liście, zupełnie nie otrzymaliśmy. — P. J. Mazgala, Babice: Skoro tylko osiągniemy dokładnych informacji o sumiennym notariuszu w Lublinie, natychmiast Pana uwiadomimy w gazecie. — Stanisław Babicz: Mimo najszczerzych chęci nie możemy nadesłać żądanych książek, gdyż ich wcale nie posiadamy. Można się zwrócić do księgarni Westa w Brodach. Józef Solowaj: Na nieuczemne oszczerstwa rusko-ukraińskich gazet, skierowane przeciw posłowi Stapińskiemu nie będziemy odpowiadać, bo szkoda miejsca w gazecie na rozprawianie się z chwalcami zbrodniarza.

Odpowiedzi Administracji.

Czarnik J.: 4 K. otrzymaliśmy, dziękujemy. — Czytelnikowi z Nowego Targu: Nie możemy odpowiedzieć na zapytanie, skoro list bez podpisu. — Paściak M., Puchalski P.: otrzymaliśmy, — Styś J.: otrzymaliśmy, zapłacone do 1/1 1909. — Szczepanik P.: zapłacone do 20/9 1908, brat dał 2 K. 50 h. — Wiśniewski P. 4 K. otrzymaliśmy, gazetkę posyłamy. — Prajsner S.: Gazetka do Haczowa posłana, prosimy nadesłać prenumeratę. — Kubarski J.: zapłacone do 1/7 1908. Dyrca Anna: 250 K. otrzymaliśmy, gazetka do Argentyny wysłana. — Jazowski Piotr: otrzymaliśmy, — Wojnar A.: 3 K. otrzymaliśmy, zapłacone do 1/10 1907.

Prosimy donieść, który z Czytelników przysłał przez Bank 10 K. i 7 K.

Zalegających z zapłatą, prosimy o wyrównanie należności, gdyż w przeciwnym razie gazetkę wstrzymamy. Przy każdej zmianie adresu należy koniecznie podawać i

stary adres, a równocześnie prosimy nadsyłać 20 halerzy w markach pocztowych za zmianę adresu, która pociąga za sobą kosztą druku. Czytelników „Przyjaciela“ nadsyłających na nasze ręce prenumeratę na „Kurjera Lwowskiego“ prosimy, aby w przyszłości wprost posyłali pieniądze do Administracji „Kurjera Lwowskiego“, a nie do nas, bo to przysparza nam wiele niepotrzebnych wydatków. Przy posyłaniu prenumeraty za „Kurjera Lw.“ wystarczy powołać się na to, że się jest prenumeratorem „Przyjaciela“. Równocześnie prosimy Czytelników, aby posyłając przedpłatę za „Przyjaciela“, nie posyłali jej przez „Kurjer Lwowski“, lecz wprost do naszej Administracji.

Kupując lub zamawiając u firm, ogłaszanych w naszym piśmie, prosimy powoływać się na „Przyjaciela Ludu“.

Robotników

(100—200, także w mniejszych partiach) do robót ziemnych, oraz z 20—30 cieśli na przeciąg 2—5 miesięcy — potrzebuje firma Bielski, Łukaszewski i Ska kom. w Borysławiu. 1—2

AKCYJNY BANK ZWIĄZKOWY

DLA STOWARZYSZEŃ ZAROBKOWYCH
I GOSPODARCZYCH — WE LWOWIE

otworzył z dniem 15 kwietnia 1908

W BOGUMINIE (ODERBERG)

w domu Pana Kasslera w pobliżu
dworca kolejow. naprzeciw apteki

AGENCYĘ DLA WYMIANY PIENIĘDZY

:: :: WSZELKIEGO RODZAJU :: ::

Apteka pod Matką Boską

w Mszanie Dolnej

poleca:

Maść na świerzb K. 2, Maść na wola K. 2, Liniment na snoby ból K. 1'60

Syrup balsamiczny K. 2 niezawodny w uporczywym kaszlu,

Syrup tymiankowy K. 1,60 jedyny w kokluszku dla dzieci.

Wysyłki codziennie nie licząc opakowania. ~~z~~

Jedynie prawdziwym jest tylko

THIERRY'EGO balsam

z zieloną marką ochronną Zakonniczy. Najmniejsza wysyłka 12/2 lub 6/1 albo 1 patent. szaszka familijna do podróży koron 5—, opakowanie darmo.

THIERRY'EGO maść centylolowa

Najmniejsza wysyłka 2 słoiki K. 3'60, opakowanie darmo. Uznane wszędzie jako najlepsze środki domowe przeciwko dolegliwościom żołądkowym, zgadze, kurczom, zaflegmieniu, zapaleniu, kontuzji i t. p.

Zamówienia lub przesyłki pieniężne należy adresować:

A. THIERRY, Apteka pod Aniołem stróżem, Pregrada obok Rohitsch.

Skład we wszystkich aptekach.

Adwokat Dr. Zygmunt Pistewicz

otworzył kancelarję w Dąbrowie koło Tarnowa w domu pp. Wędkiewiczów (stara apteka) i zajmuje się nie tylko sprawami sądowymi, lecz także administracyjnymi.

Realność w Tyczynie

z budynkami i ogródkiem 1½ morga pola ornego w jednym położeniu zaraz do sprzedania. Bliższych informacji udzieli J. Śmieszek, Andrychów. 1—3

Popierajcie przemysł swojski!



Skład maszyn do szycia i haftu, najnowszych konstrukcyi, po cenach konkurencyjnych. Rowerów drogowych i wyścigowych. — Maszyny do prania, wykrecania i magli. — Narzędzi rolniczych i części składowych maszyn. Przyjmuje maszyny do naprawy.

Zastępstwo banku wzajemnych ubezpieczeń »Slavia« od ognia, gradu i na życie.

JÓZEF KUKULSKI, Jasło ulica Floryańska.

Jak się nazywa

najzdrowszy tłuszcz?



tłuszcz do potraw.

Jest nadzwyczaj lekko strawny, wolny od wszelkich obcych składników i niepotrzebnych kwasów, wskutek tego stosowny dla najstarszych żołądków.

Znakomity środek pożywny szczególnie dla chorych żołądkowo, dla rekonwalescentów i dzieci. 2—4

Najlepsze i najtańsze

Wyroby tkackie

w różnych gatunkach tak na bieliznę jak i na ubrania: wiosenne, letnie, jesienne i zimowe poleca w wielkim wyborze

Józef Bajgrowicz

tkacz w Korczyniu obok Krosna pod „Opatrznością“.

Ceny niskie, korzystne dla kupców i Kółek rolniczych. Próbkę i cennik wysyła darmo i oplatnie.



Wyroby tkackie

z najlepszego przędzy, jak najstaranniej wykonane jako to: Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, dymy, dreli-szki, chusteczki do nosa, ręczniki, ścierki, obrusy, serwety, bar-chany, flanele, szewioty, płócienna kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i silne tkaniny na ubrania miękkie poleca

Tkalnia Płócien

MICHAŁA MIĘSOWICZA

w Korczynie obok Krosna.

Na żądanie próbki towarów bezpłatnie. — Kto tylko raz jeden zamówił towar z mojej tkalni, ten gdziekolwiek płócien kupować nie będzie.

Taniej niż wszędzie!

Znakomite płótna korczyńskie

Bieliznę stołową i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materye na ubrania, dla każdego stanu i na każdą porę poleca:

Tkalnia płócien i skład wysyłkowy

„pod opieką Najśw. Rodziny“

Józefa Jórasza

w Korczyńce obok Krosna (Galicya).

Na żądanie posyłam próbki darmo i opłatnie.

Poświadczenie!

Niżej podpisana wzięłam z apteki pana Stanisława Szczepańskiego, aptekarza w Zabłociu przy Żywcu pigulek na chorobę św. Walentego, czyli pałaczkę. Po użyciu tych pigulek, całkiem padaczka ustąpiła, a chory przychodzi do pamięci. Każdemu zalecam ten środek.

W Toporzysku przy Jordanowie w lutym 1908 r. Tekla Sutor. — Józef Sutor i Wawrzyniec Tomala, jako świadkowie.

Apteka poleca: Pigułki na padaczkę po 5 koron pudełko (100 pigulek), masę na odmrożenie po 1 K., 2 K. i 5 koren, masę na świerzb po 1 K. i 3 K. jakoteż wszelkie środki, aparaty, przyrządy. Recepty przysyłane w liście wykonywa się odwrotnie i wysyła pocztą natychmiast.

Apteka otrzymuje liczne podziękowania i liczne uznania za wyroby przez się polecane. — Adres:

APTEKA

STANISŁAWA SZCZEPAŃSKIEGO

w Zabłociu przy Żywcu.

Proszę zawsze żądać wyrobu krajowego!

Munka oszczędzające, jędrne mydła

z „Nosorożcem“ lub Kosą“

z pierwszej galicyjskiej parowej fabryki

MYDŁA

Szymona Munka w Żywcu l. 15.

Założona w roku 1846.

Próbki i cenniki darmo.

Dr. Roman Ressler
otworzył kancelaryę adwokacką
w Jarosławiu (plac Mickiewicza l. 1).

1—10

Baczność Kupcy i Kółka rolnicze!
Polecamy!

wyborne wina węgierskie, dalmatyńskie i włoskie, odpowiadające wymogom nowej ustawy — a zatem jest każde ryzyko wykluczonem — po następujących cenach

białe wino stołowe	po 32 ct. za litr
białe wino „Dalmatyńskie“ mocne	„ 35 „ „ „
białe wino, bardzo dobre	„ 40 „ „ „
białe wino, „deserowe“ słodkie	od 38 „ „ „ do 45 ct.
białe wino „Tokajskie“	„ 50 „ „ „ i wyżej
6 butowy wyskok tokajski	„ 4 złr. „ „ „
czerwone wino mocne i cierpkie	„ 32 ct. „ „ do 38 ct.
czerwone wino „dalmatyńskie“ dese- rowe, słodkie	„ 38 „ „ „ „ 43 „
czerwone wino, bardzo słodkie, zwa- ne lecznicze	„ 60 „ „ „ „

Warunki spłaty są: Za zaliczką z 3% opustem, albo na czas 6 miesięczny.

Adres dla zamówień: **M. Zarwanitzner**, hurtowny skład win w Kaluszu (Galicya).

Przy większych zamówieniach wysyłam wprost z Tarczala koło Tokaja i z Rjeki (Fiume).

1—5

Kompania Amerykańska

największy skład maszyn do szycia, do robót pończoszkowych i trykotowych. Sprzedaje na wyplat i gotówkę, maszyny nadzwyczaj lekko i cicho szyjące, z dwuletnią gwarancją. Skład części, oliwy, jedwabiu, nici itp. przyborów do maszyn, oraz warsztat reparacyjny **Rzeszów, ul. Trzeciego Maja l. 9** naprzeciw głównej poczty.

Największa w kraju firma

R. PAWŁOWSKI

Kraków, Rynek 18



poleca swe znakomite, przez hafciarnie i pracownie kra- wieckie wypróbowane ma- szyny do szycia i do haftu, którym żadne inne dorów- nać nie mogą. Niezrównane w szyciu i niedoścignione w hafcie. Żądajcie cenników wraz z historją maszyn do szycia.

Uwaga. Nie używam więcej przy mojej firmie do- pisku „dawniej J. Iwanicki“, gdyż od śmierci ś. p. Józefa Iwanickiego z obecnymi właścicielami lwowskiej firmy „J. Iwanicki“ nic mnie nie łączy.

SINGERA MASZyny DO SZycIA DO RÓŻNYCH CEŁÓW

a zatem nie tylko do użytku przemysłowego ale także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego, jedynie u nas
 — — — nabyć można. — — —

Składy w których

SINGERA

Maszyny do szycia
 nabywać można



Zaopatrzone są
 obok
 widocznym zna-
 kiem

SINGERA Ko. Tow. akc. Maszyn do szycia

Kraków, ul. Szpitalna l. 40. Naprzeciw teatru miejskiego.
 Filie we wszystkich większych miastach.

UWAGA! Wszelkie maszyny do szycia sprzedawane w innych składach pod nazwą „SINGERA“ są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Nie do-
 różniają one atoli ani pod względem konstrukcji, ani też co do wszechstronności w zastosowaniu, ani też wreszcie co do trwałości naszemu najnowszemu systemowi maszyn do szycia.

Z dniem 15. maja 1907 otwartą została

Tkálnia Płócien

w Korczynie obok Krosna

Antoniego Mięśowicza

byłego magazyniera Towarzystwa Tkaczy pod wezw. św. Sylwestra, pracującego w temże Towarzystwie przez 25 lat, który poleca po umiarkowanych cenach, z najlepszego przedziwa, jak najstaranniej wykonane własnego wyrobu płótna różnego gatunku, od najcieńszych do najgrubszych, oraz prześcieradła różnej szerokości, płótna półbielone, ręczniki, chusteczki do nosa, ścierki, obrusy, serwety i płócienka kolorowe na fartuszki, sukienki, szewioty itp.

Na żądanie wysyła próbki darmo i oplatnie.

Skład maszyn
 rolniczych.

Jędrzej Krukierek

w Krośnie

poleca:

Plugi, Brony, Sieczkarnie, Młynki, Młocarnie ręczne i kieratowe, Trieury siewniki itp., Maszyny do wyrobu dachówek cementowych i rur betonowych, Maszyny do szycia, Maszyny mleczarskie.

Ceny bardzo niskie
 Wyrób pierwszorzędnym.

Cenniki wysyłam na żądanie darmo i oplatnie.
 Maszyna do wyrobu dachówek cementowych.



Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i wszelkie nerwobóle poleca się uśmierzające nacieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane Unimentum Gaultheriae compositum z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika Dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu.
 Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przeglądu. Dwa razy dziennie wysyłka poczt. Na składzie: Kraków, apteki Wiszniewskiego i Macudzińskiego; Maków, apteka Froncza; Lwów, apteki: Dewechego, Haya, Łazowskiego, Dra Piepes-Poratyskiego, Mikołasza. — Niemcy: Loewenapotheke Otto Koerner, Goerlitz, Obermarkt 31.

Spróbujcie a przekonacie się

że najlepiej jechać do Ameryki angielskimi okrętami, bo są największe, najprędsze (5 do 6 dni morzem), najlepszy wikt i obsługa i najelegantsze urządzenie w trzeciej klasie (od 2 do 6 osób w jednej kajucie jak w klasie drugiej). Okręty 10^{ciu} linii do **New-Yorku, Bostonu, Philadelphii, Portland, Halifax, St. John i Quebec.** Odjazd co dnia, prócz niedzieli. Urzędnicy Polacy! Ceny niskie! Listy po karty okrętowe jak i po bilety na kolej amerykańską adresować: **Anglo - kontynentalne Biuro podróży**

Bus Nr. 50

Rotterdam (Holland)

List zwyczajny opłaca się marką za 25 hal.

Odznaczona Medalem na Powszechnej Wystawie Kraj. we Lwowie w r. 1894, Medalem Rządowym na Wystawie Przemysłu Metalowego w Krakowie w r. 1904, oraz Medalem srebrnym na Wystawie Przemysłowej w Wadowicach w r. 1907.

Pierwsza Krajowa fabryka zegarów wieżowych, oraz od roku 1890 istniejący

Zakład zegarmistrzowski

Michała Mięśowicza w Krośnie

poleca obficie zaopatrzonego skład zegarów ściennych, pendulowych budzików amerykańskich, zegarków kieszonkowych z pierwszorzędnymi fabrykami genewskimi, bżuterji i wyrobów optycznych itp. Nowo wydany cennik ilustrowany przesyłam na żądanie gratis i franko.

Szybko!**Tanio!**

Do Ameryki

pospiesznym okrętem w 6 dniach
pocztowym okrętem w 8-9 dniach

◆ ◆ Precz z wyyskiem. ◆ ◆

Żądajcie pouczenia tylko od

B. Karlsberga

Hamburg, Ferdinandstrasse 15.

Dr Karol Stanisław Smoleń

otworzył

kancelaryę adwokacką w Chrzanowie

i udziela pomocy prawnej w sprawach 3-3
cywilnych, karnych i administracyjnych.

Dr Teofil Więclaw

otworzył kancelaryę adwokacką 3-5

W NOWYM SĄCZU.



Największy i najstarszy w kraju

Skład oryginalnych maszyn do szycia i haftu, krawieckich i szewskich oraz do wyrobów pończoszkowych. ~~KEKEKE~~

Kurs haftu bezpłatnie.

Agentami się nie posługuję. ~~KEKEKE~~ Cennik gratis

Lwów, Hotel Żorża.

Józef Iwanicki

specjalista i mechanik

ŻUŻLE THOMASA

(Tomasyna)



6-11

Józef Karrach, Lwów, Kościuszki 18.

INŻ. CHEM.

WINCENTY BOGUCKI

W CHRZANOWIE.

Jedyna w kraju

SPECYALNA FABRYKA MASZYN I FORM

dla przemysłu cementowego i betonowego.

Buduje maszyny do wyrobu: dachówek, cegieł i posadzek cementowych oraz formy do wyrobów betonowych i dostarcza je po cenach najniższych.

Kompletne urządzenia do wyrobu dachówek już od 500 Koron.

Kosztorisy i wyjaśnienia odwrotnie i bezpłatnie.

Interesanci w fabryce zawsze mile widziani.

Tanio do sprzedania:

Płótna czysto-liniane

w sztukach po 35 m., również w pół-sztukach. Także Szirtingi półliniane w sztukach po 23 m. i 35 m. w cenie od 50 h. do 1 kor. za metr.

Kapy na łóżka

bardzo wspaniałe i śliczne desenie w rozmaitych kolorach w cenie po 5, 6, 8 i do 20 kor. Towar nie nadający się wymieniam według wyboru. Uprasza się zwrócić z całym zaufaniem do Tkalni

Antoniego Baruta

pod opieką św. Józefa w Korczynie obok Krosna.

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

WOLNIKI

Starostwo, sąd powiatowy, urząd podatkowy, poczta i telegraf w Pilźnie o 2 kilometry rządowym gościńcem. Szkoła ludowa w miejscu, parafja w Łękach o 2 kilometry. Stacja kolejowa Czarna w odległości 10 klm., a do Dębicy, gdzie gimnazjum 12 klm.

Obszar 191 mg. ról i łąk, 39 mg. lasu. Grunta bardzo urodzajne o korzystnych spadach.

Budynki dworskie na rozbiórkę.

Grunta w części przy gościńcu bitym z Pilzna do Tarnowa idącym, częścią przy drodze do Łęk dolnych.

Bliższych informacji udziela i ceny za zatwierdzeniem Dyrekcyi Banku umawia Delegat Banku p. Andrzej Pachotta zamieszkały w Rzeszowie, ul. Sobieskiego L. 9, który co tydzień we czwartki na miejsce przyjeżdża.

Na miejscu przedwstępnych wyjaśnień udziela w nieobecności delegata miejscowy zarządca Banku p. Stanisław Kułakowski, zamieszkały w sąsiedniej majątności Podgrodzie.

4—4

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

Podleszany i Tarnowiec

w powiecie mieleckim

położone bezpośrednio pod samym Mielcem, gdzie jest gimnazjum, stacja kolejowa, poczta i telegraf, parafja i wszystkie urzędy.

Grunta bardzo urodzajne, przepuszczalne o lekkim nachyleniu. Wszelkie zboża, okopowizny i konicze znakomicie się udają. — Łąki również do nabycia. — Las z materiałem na budowę i opał w miejscu — ceny drzewa bardzo przystępne. — Obszar 950 morgów bardzo dobrze podzielny. — Wszelkich informacji udziela, ceny umawia i odbiera pieniądze delegat Banku parcelacyjnego p. Andrzej Pachotta, zamieszkały w Rzeszowie, który co tygodnia na środy do Podleszan przybywa.

3—4

Dyrekcya Banku parcelacyjnego.

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

BOREK NOWY

Starostwo, sąd obwodowy, gimnazjum, seminarjum nauczycielskie, szkoła mleczarska, stacja kolejowa etc. w Rzeszowie o 10 klm. rządowym gościńcem. Poczta i telegraf Tyczyn 5 klm., gdzie sąd powiatowy i urząd podatkowy. Parafja w sąsiednim Borku starym.

Obszar 587 mg. ról i łąk doskonałej jakości przy gościńcu rządowym. Grunta o lekkich spadach. O materiał budowlany bardzo łatwo w miejscowym lesie i w okolicy gdzie wszędzie wyręby prowadzą.

Zarobki i zbyt wszelkich produktów gospodarczych wobec bliskości Rzeszowa i dobrej komunikacji niezmiernie korzystne.

Bliższych informacji udziela oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcyi Banku parcelacyjnego p. Andrzej Pachotta delegat Banku, który jest z reguły do zastania w biurze w Rzeszowie, ul. Sobieskiego L. 9. we wtorki.

Zwracamy uwagę interesowanych, że żadnych pośredników przy parcelacji gruntów nie używamy i że wyłącznie i bezpośrednio tylko do p. Delegata Pachotty zwracać się należy.

4—4

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

Pilźnione

położone w bezpośrednim sąsiedztwie z miastem Pilznem.

Starostwo, parafia, sąd, urząd podatkowy, szkoła, poczta, telegraf, jarmarki w Pilźnie. Stacja kolejowa Dębica o 10 klm. rządowym gościńcem.

Obszar: 400 mg. ról i łąk znakomitej jakości. Grunta o lekkim spadzie częścią nad Wisłoką — niezależne. Kilkanaście morgów wikli. Przez grunta przechodzi trzy gościńce.

Bliższych informacji udziela, oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku Delegat Banku p. Andrzej Pachotta zamieszkały w Rzeszowie, ul. Sobieskiego l. 9, który co tygodnia w czwartki przybywa na miejsce.

Przedwstępnych wyjaśnień udziela w nieobecności Delegata miejscowy administrator p. Stanisław Kułakowski obecnie zamieszkały w sąsiednim folwarku Banku w Podgrodziu.

3—4

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

Wielopole skrzyńskie i Rzegocin

w powiecie ropczyckim, stacja kolei Wiśniowa między Jasłem i Rzeszowem.

Kościół parafjalny murowany, szkoła polska, poczta, gościniec, jarmarki w miejscu.

Gleba bardzo urodzajna, lekkie glinki bardzo plenne o podglebiu przepuszczalnem, ze spadami. Łąki znakomite słodkie-trzykośne. Las materjałowy i opałowy, a także wyręby tuż przy polu do nabycia. Role, łąki i las. Cena od 400 złr. a. w. za morg pola, (jak się rozumie wyręby znacznie taniej). Na miejscu udziela informacji administrator p. Skrzyński. Co tygodnia w sobotę przybywa na miejsce delegat Banku parcelacyjnego p. Andrzej Pachotta zamieszkały w Rzeszowie ul. Sobieskiego l. 9, który umawia ceny i warunki kupna oraz odbiera pieniądze od parcelantów.

3—4

Dyrekcja Banku parcelacyjnego.

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

ZABŁĘDZA

Starostwo w Tarnowie o 14 km. Parafja, sąd, urząd podatkowy, poczta, telegraf, stacja kolejowa, 1-tygodniowe jarmarki w Tuchowie o 3 kilometry.

Obszar: 379 mg. ról i łąk znakomitej jakości. Grunta w znacznej części położone nad rzeką Białą — niezalewne. Kilkanaście morgów wikli i 40 morgów lasu materiałowego, a więc materiał budowlany na miejscu. Przez grunta przechodzi gościniec.

Bliższych informacji udziela oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku Delegat Banku p. Kajetan Baliński, zamieszkały w Zakliczynie, który co tygodnia w poniedziałki przybywa na miejsce.

Przedwstępnych wyjaśnień udziela w nieobecności Delegata miejscowy administrator Banku p. Piasecki.

3-4

BANK PARCELACYJNY

objął na parcelację dobra

GLINNIK GÓRNY

w powiecie strzyżowskim.

Sąd powiatowy, urząd podatkowy, stacya kolei we Frysztaku (5 km.), kościół, poczta, tuż koło dworu, szkoła o 2 siłach nauczycielskich w miejscu.

Grunta z lekkim nachyleniem, dobrej jakości, nader plenne, dobrze uprawne, znawożone i obsiane.

Obszar 550 mg. w tem 250 mg. ról i łąk, 300 wysokopiennego lasu.

Materiał budowlany i opałowy łatwy i tani do nabycia w miejscu i lasach okolicznych.

Budynki dworskie częścią murowane, częścią drewniane do nabycia. Wieś przy trakcie głównym — Frysztak — Pilzno.

Bliższych informacji udziela na miejscu członek naszej Rady nadzorczej, Wny Jan Harnek.

3-4

Dyrekcja Banku parcelacyjnego.

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

Przybyszówka

Starostwo, Sąd obwodowy i powiatowy, urząd podatkowy, poczta i telegraf, gimnazjum, seminarjum nauczycielskie, szkoła mleczarska, stacja kolejowa etc. w Rzeszowie o 3 kilometry gościńcem rządowym. Parafja i szkoła ludowa w miejscu. Niższa szkoła rolnicza w Miłocinie w bezpośredniem sąsiedztwie.

Obszar 530 ról i łąk doskonałej jakości. Grunta o lekkich spadach położone przy dwóch gościńcach bitych.

Oprócz tego 100 morgów lasu.

Wobec położenia pod tak wielkim miastem, jak Rzeszów zarobki i zbyt wszelkich produktów gospodarczych niezmiernie korzystne, a kształcenie dzieci bardzo ułatwione.

Bliższych informacji udziela oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku p. Andrzej Pachotta, Delegat Banku, który jest z reguły do zastania w biurze, w Rzeszowie ul. Sobieskiego 1. 9 poniedziałek i wtorek. W poniedziałki bywa także na miejscu w Przybyszówce.

Zwracamy uwagę interesowanych, że żadnych pośredników nie używamy i że wyłącznie i bezpośrednio tylko do p. Delegata Pachotty zwracać się należy. 3—4

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

Podgrodzie

Starostwo w Ropczycach. Sąd powiatowy, urząd podatkowy, kolej, poczta i telegraf, parafja, gimnazjum etc. w Dębicy o 6 kilometrów rządowym gościńcem bitym. Szkoła ludowa w miejscu.

Do Pilzna, większego miasta powiatowego również 6 kilometrów drogi gościńcem rządowym.

Obszar: 270 mg. ról i łąk i 360 mg. lasu. Grunta przypiaszczyste — częścią lekkie i bardzo urodzajne rędziny. Teren o korzystnych spadach. Las w rozmaitym wieku. Liczne budynki dworskie na rozbiórkę.

Grunta w znacznej części przy gościńcu bitym do Dębicy i Pilzna idącym.

Bliższych informacji udziela i ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku umawia Delegat Banku p. Andrzej Pachotta, zamieszkały w Rzeszowie, który do Podgrodzia przyjeżdża co tydzień we czwartki.

Na miejscu przedwstępnych wyjaśnień udziela w nieobecności Delegata miejscowy zarządca Banku p. Stanisław Kułakowski. 3—4

Bank Parcelacyjny we Lwowie

stowarzyszenie zarejestrowane w Sądzie krajowym we Lwowie z ograniczoną poręką
Lwów, ul. Brajerowska L. 11A. we własnym gmachu
 przyjmuje wkładki oszczędnościowe i płaci:

5¹/₂ 0/10 procent

od najmniejszych nawet wkładek, zaś

7 0/10 procent

od wkładek powyżej 5000 koron, złożonych najmniej na półtora roku za rocznem wypowiedzeniem.

Procenta wypłaca Bank półrocznie. Niepodniesione procenty przypisuje do kapitału i dalej oprocentowuje wraz z kapitałem.

Podatek rentowy opłaca Bank sam z własnych funduszków.

Najdogodniej i bez żadnych opłat pocztowych można nadawać i przysyłać w każdym urzędzie pocztowym największe nawet kwoty czekami pocztowymi, które Bank zgłaszającym się bezpłatnie przysyła.

Z Ameryki najdogodniej przysyłać można pieniądze przekazami pocztowymi Money-order.

Bezpieczeństwo wkładek zupełne.

Bank lokuje wszystkie kapitały wyłącznie tylko na hipotekach lub w kupnie ziemi co daje najlepszą gwarancję i najzupełniejsze bezpieczeństwo.

Bank parceluje obecnie grunta w różnych stronach Galicji wartości około 8 milionów koron.

Sprzedaje na wieczystą własność bez żadnych długów i ciężarów dworskich po przystępnych cenach i najdogodniejszych warunkach gruntu w całej Galicji.

Umowy o kupno gruntu należy zawierać z delegatami i u nich składać zadatki. Umowy te podlegają zatwierdzeniu Dyrekcji.

Delegat Baliński adres: Zakliczyn, Zabłędza pow. Tarnów, Kielanowice pow. Tarnów.

Delegat Pachotta adres: Rzeszów, ul. Sobieskiego l. 9, Podleszany pow. Mielec, Wielopole pow. Ropczyce, Przybyszówka, pow. Rzeszów, Podgrodzie pow. Ropczyce, Pilznianek pow. Pilzno, Wolniki pow. Pilzno, Wiewiórka pow. Pilzno, Borek nowy pow. Rzeszów.

Delegat Harnek Gogolów p. w miejscu, Glinnik górny pow. Strzyżów.

Delegat Olszewski, Kanna p. Bolesław, Kanna pow. Dąbrowa.

Delegat Narzymiski, Łukowiec pow. Wiszniów koło Bukaczowiec, Łukowiec żurowski, pow. Rohatyn.

Parcelantom swoim wyrabia Bank 4%, pożyczki Banku krajowego na dłuższe terminy spłaty (aż do 24 l.) lub pożyczki rentowe, te ostatnie w znacznej wysokości i do spłaty na dłuższe lata — a także pozostawia część ceny kupna na krótsze terminy do spłaty.

Zarząd Banku Parcelacyjnego we Lwowie:

I. RADA NADZORCZA: Prezes: Dr Bernadzikowski Szymon, lekarz i radca powiatowy w Brzesku; wiceprezes: Ulmer Narcyz, dyrektor Związku Towarzystw zarobkowych i gospodarczych we Lwowie; sekretarz: Kazimierz Szczepański, dyrektor Krajowego Związku Przemysłowego we Lwowie. Członkowie: Fr. Biesiadecki, właściciel dóbr, Jakób Bojko, poseł do Rady państwa i Sejmu krajowego, Jan Harnek, poseł do Rady państwa, Kazimierz Jampolski, właściciel dóbr, Michał Olszewski, poseł do Rady państwa, Dr. Franciszek Bardel, adwokat krajowy, Hipolit Śliwiński, inżynier, Jan Stapiński, poseł do Rady państwa i Sejmu krajowego, Dr. Ungar Wiktor, adwokat. —

II. DYREKCJA: Dr Jan Deskur, Ignacy Krzyszkowski, Zygmunt Poznański.

Adres na wszelkie listy, posyłki pieniężne, zażalenia i t p.:

Bank parcelacyjny we Lwowie
 Brajerowska l. 11 A.